

Kuryer Poznański.

Nr. 180.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 8 sierpnia 1880.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IX

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenu, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpłatnego portum. — **Biurowy redakcyjny** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebha. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie. W dnu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kanienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hava s Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiodziennego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAN 7 sierpnia

Na wczorajszym posiedzeniu niższej Izby angielskiej dawał podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych objaśnienia w kwestyi stosunku, w jakim pozostają mocarstwa do siebie i do Turcyi. Objasnienia te w niczem jednak stosunku tego nie wyswiecili. Były to znane komunały, tak często powtarzane przez ministrów angielskich, o koncercie europejskim i ich jednomyślności w wszystkich kwestiach półwyspu bałkańskiego. Na zapytanie deput. Churchilla'a odpowiedział pan Dilke, że rząd przedłoży wkrótce Izbie autentyczny tekst noty zbiorowej, wręczonej Porcie i że pomiędzy sześcioma mocarstwami ciągle odbywa się komunikacja i ciągle trwają narady, jakby złamać opór Turcyi i znieśli ją do wykonania traktatu berlińskiego i przyjęcia uchwały konferencji berlińskiej. Jakiej zaś jest natury owa komunikacja, tego nie wyjaśnił p. Dilke, ponieważ, zdaniem jego, nie byłoby to rzeczą odpowiednią. Porcie została także — mówił dalej podsekretarz stanu — w tym tygodniu i druga wręczona nota w kwestyi czarnogórskiej i przedłożone dwa projekta do wyboru, i wszelka jest nadzieja, że Porta zgodzi się na jeden z tych projektów i dopełni w ten sposób postanowienia traktatu berlińskiego. Rząd uważa, że rozprawy nad kwestyą, czy Turcyja zgodzi się na propozycję mocarstw, czy też ją odrzuci, nie miałyby żadnego celu i z tego powodu nie życzy sobie wszczynania w tym względzie dyskusyj. W końcu oświadczył pan Dilke, że parlament jeszcze przed rozpoczęciem się otrzyma bliższe wyjaśnienia. Następnie zabrał głos minister dla Indyi i wyjaśnił stan rzeczy w Indyi, twierdząc, że rządowi nie jest wiadomem, iżby pomiędzy ludnością mahometanską Indyi miało panować wzburzenie umysłów. Rząd wedle lorda Hartingtona z wielką śledzi bacznością bieg wypadków na Wschodzie, a co się tyczy Turcyi, to nie trzyma się polityki gwałtu, ale taką obrał drogę, na której dadzą się pogodzić interesa Turcyi z interesami Anglii i Europy.

Na posiedzeniu wczorajszym Izby angielskiej podniesiono również kwestyą irlandzką, mianowicie zwrócono uwagę na wzburzenie umysłów, jakie w Irlandyi zapanowało z odrzuceniem bilu dzierżawnego. W Londynie bowiem rozeszła się wieść, że rząd wysłał do Irlandyi oddział marynary, składający się z 1000 żołnierzy, a to z powodu, że obawia się nowych znów zamieszek i niespokojności. Wieści tej zaprzeczył pan Forster, i oświadczył, iż rząd nie lekka się powstania w Irlandyi i dla tej jedynie przyczyny pomnożył wojska, ażeby wzmocnić zaufanie ludności i odjąć sposobność pojedynczym osobom do wszczynania gwałtów.

Rząd angielski usiłuje, jakkolwiek bezskutecznie, zmniejszyć doniosłość powstania afgańskiego i kłesi, jaką poniósł korpus generała Burrows'a. Ze położenie armii w Kandaharze bardzo jest rozpacze, pokazuje już telegram Daily News, według którego opuszcza cała armia angielska Kabul i spieszy na odsiecz Kandaharowi. Pierwszym skutkiem porażki Anglików w Kandaharze na wewnętrzna politykę angielską jest rozdwojenie w łonie partyi liberalnej co do dalszych kroków rządu. Grupa wigów pragnie działać szybko i energicznie, radykalni zaś gotowymi są wrzecz się wszystkiego, byle tylko uniknąć ofiar. Dziennik Dilkiego Weekly Dispatch pisze:

Zachodzi obawa, ażeby lord Hartington i jego doradcy nie zbłądzili w chęci zrobienia dobrze, i żeby nie wciągnęli narodu w nowe szaleństwo i może większe jeszcze nieszczęścia. Należy temu, o ile podobna, przeszkodzić. Z niepokojem patrzymy na usiłowania rządu, ażeby szybko jak najwięcej świeżych pułków do służby indyjskiej przygotować. Jedynym pewnym, godnym nas i politycznie rozumnym załaniem byłoby raczej, ile się da najwięcej wojsk czy to angielskich, czy krajowych, wycofać z Afganistanu. Niepodobna zupełnie uwiernić rządowi, że ze względu na opaczne wyobrażenia o tak zwanym honorze kraju prowadził dalej w znacznej części politykę swych poprzedników i przez to porażkę afgańską umożliwił.

Dalsza postawa Anglii w Afganistanie zależeć zatem będzie od tego, który z tych dwóch kierunków w gabinecie angielskim przeważy.

I Times doradza zakończenie kampanii i zupełne wycofanie wojsk z Afganistanu. Powiedzą — pisze Times, że to nowe upokorzenie, ale cóż Anglii to obchodzić może, co o niej sędzić będą Afganie. Organ City londyński idzie nawet dalej i przewiduje ewentualność poświęcenia i opuszczenia Indyi, natomiast domaga się czynnego i energicznego wystąpienia na Wschodzie Europy, oczywiście wspólnie z Rosyją. Artykuł Times'a wywołał, jak piszą, w Anglii wielkie wrażenie.

To ustawiczne występowanie niektórych dzienników angielskich za sojuszem Anglii z Rosyją ustaliło w prasie kontynentalnej to przekonanie, że pomiędzy dwoma temi państwami, jeżeli już nie został zawarty alians, to istnieją pewne zobowiązania. Dzienniki też niemieckie, jak Grenzböten, uważają za organ księcia Bismarcka, oskarżają wprost Anglię, że razem z Rosyją żywi nieprzyjazne zamiary względem Austrii i Niemiec, że mianowicie stara się szkodzić interesom, jakie dwa te państwa mają nad Dunajem. Równocześnie występują Grenzböten przeciw temu stronnictwu rumuńskiemu, które, niepomne na krzywdy, jakie Rumunii wyrządziła Rosyja, działa w duchu rosyjskiej polityki. Artykuł Grenzböten obiega po całej prasie europejskiej, i z tego powodu podajemy go w całości, ponieważ

charakteryzuje nam dosadnie nieufność i podejrzenie, jakie żywią Niemcy do Rosyi.

Od chwili — tak piszą Grenzböten — w której Europa pozwoliła znów Rosyi usadowić się nad Dunajem, było się można na pewno spodziewać, że gabinet petersburski tej samej schwyty się taktyki — która Rosyją uczyniła dawniej panią tej potężnej rzeki. To też nie zaskoczył niespodzianie Niemiec żaden z tych manewrów i intry, za pomocą których zwykła Rosyja dąży do raz wytkniętego celu. Natomiast trudno było przypuszczać, iżby Anglija miała tu pomocą podawać rękę ambicyi moskiewskiej i ulegać jej planom. A i pod tym względem musimy do pewnego stopnia wyrazić nasze zdziwienie, że terazniejszy gabinet wigowski taką poczyną prowadzić politykę nad Dunajem, która wręcz sprzeciwia się interesom Austro-Węgier i Niemiec. Piszą nam — mówią dalej Grenzböten — z Galaczu, iż reprezentant angielski, zasiadający w komisji nadmunnajskiej, otrzymał polecenie do stawienia formalnego wniosku, który ma widocznie na celu wyłączenie Austrii od udziału w kontroli nad żeglugą pomiędzy Galaczem a Bramą Żelazną i to z tego powodu, że kontrola ta ma być wyłącznie państwom nadbrzeżnym powierzona. Ponieważ jednak rząd angielski obawia się, iż napotka na trudności przy wykonaniu tego planu i ponieważ chciałby zarazem mieć pewien wzgląd na traktat berliński, który przepisuje ustanowienie komisji do wykonywania przepisów policyjnych podczas żeglugi, przeto na drugi projekt w zapasie, żądający, ażeby komisya europejska, w której zasiada reprezentant rosyjski z prawem głosu, rozszerzyła swą władzę aż do Żelaznej Bramy i przyjęła do grona swego delegowanych serbskiego i bułgarskiego. Gdyby projekt ten został przyjęty, wtedy Rosyja, rozporządzając trzema głosami, decydowałaby na rzeczonej przestrzeni we wszystkich sprawach, tak policyjnych jak ekonomicznych. Dziwić się też nie można, iż Anglija i Rosyja chciałyby dla swych planów pozyskać Francją i Włochy. Ale trudno pojąć, jak Rumuni, którym Rosyja odebrała niedawno Besarabię, a teraz gotowa każdej chwili wyrwać im z rąk ucieśnioną Donaju, mogą się zgodzić na jej plany i dopomagać jej w intryguach, knowaniach przeciw Niemcom i Austrii, a więc przeciw tym państwom — które mają interes w tym, ażeby Rumuni przynależne im stanowisko utrzymali nad Dunajem. Trudno było zaiste fakt ten zrozumieć, gdyby nie było wiadomem, iż w Rumunii istnieje stronnictwo, które przed pięciu laty było przy sterze rządu a które serdecznie utrzymuje stosunki z Rosyją. Jakkolwiek wcale nie jesteśmy — kończy Grenzböten — zbudowani z polityki p. Bratiano i jego przyjaciół, z tej polityki, która pod auspicjami Anglii szuka przymierza z Rosyją, mimo to wyrządzą nam przysługę, jeżeli przypomniemy, że Rumuni mają jedynie do zawzięcia Austrii i Niemcom i interesom, jakie dwa te państwa mają nad Dunajem, że Rosyja aż do rzeki Seretu nie posunęła swych granic. Dopóki monarchia austro-węgierska i naród niemiecki żyć będą to przekonanie, iż obowiązkiem ich jest czuwać nad interesami swymi nad Dunajem, dopóty też nie spotka Rumunów żadne nieszczęście. Sprzymierzone państwa środkowej Europy nie zezwolą też nigdy na to, ażeby politycy w Bukareszcie mieli interesa Austrii i Niemiec rzucać pod nogi swym obecnym przyjaciółom, chociażby przyjaciółmi tymi byli Gorczakow i Gladstone.

Pogłoski, które znalazły przystępowo do tak poważnego dziennika, jak Presse wiedeńska, o znaczej koncentracji wojsk rosyjskich w okolicach Kijowa i o manewrach, które odbywały się mając podczas bytności cesarza austriackiego w Galicji, zdają się być bezpodstawne. Jak pisze Czas, nie o tych manewrach w Kijowie nie słychać. Koncentracya odbywa się, jak zwyło o tej porze, ale nadzwyczajnych przygotowań nie widać. Natomiast prawdą jest, że przedsięwzięto roboty okolo fortyfikacyi Kijowa, nie wiadomo przecież, w jakich rozmiarach.

W Turynie ma się w tych dniach ukazać broszura p. t. „Politica segreta italiana”, odnosząca się do sprzeczności działających przed wojną włosko-austriacką i niemiecko-austriacką w r. 1866. Broszura ta wykrywa tajne umowy dyplomatyczne niemieckiej z Mazzinim. Neue Fr. Presse podaje z broszury tę notę Mazziniego, którą hr. Usedom wręczył ksi. Bismarckowi. Dziennik wiedeński sądził, iż ogłaszając wyjątki z rzeczony broszury, uszczęśliwi świat jakimś wielkim odkryciem, tymczasem podana przez niego nota drukowana już była w Germanii w r. 1872 dnia 27 sierpnia. Czy wspomniana broszura włoska nieznane dotąd wykryje tajemnice dyplomacyi, należy zaccakać.

* **Wnioskując** z głosów, jakie się z powodu artykułu „Nasze zdanie” odezwały w tutejszej prasie polskiej, mamy nadzieję, że sprawa Towarzystwa wyborców polskich da się załatwić w sposób dla publicznego dobra korzystny i zbawienny. Rzeczą komitetu będzie wziąć tę sprawę w swe ręce i za pomocą ludzi dobrej woli doprowadzić do zgody. Dziennik Poznański nie godzi się wprawdzie na założenie osobnego Towarzystwa wyborczego — potrzeba jednakże takiego stowarzyszenia jest ogólnie uznana i jesteśmy przekonani, że się i Dziennik w obec zgodnej w tej mierze opinii przeciwieć nie będzie. Określać obowiązków wyborców nie potrzeba, bo to się na wiele nie zda; pierwszym obowiązkiem wyborcy jest stanąć do urny, a jednak czasem 50 procent od głosowania się wstrzymuje. Tu trzeba Stowarzyszenia, którego każdy członek zobowiąże się do regularnej składki — to też prosimy, aby komitet takie Stowarzyszenie dla Poznania założył.

Jubileusz belgijski.

VI.

Przypatrzyliśmy się rządowi liberalizmu belgijskiego pod względem konstytucyjnym, parlamentarnym i społecznym; pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na zachowanie się jego względem zewnętrznych objawów życia kościelnego, względem kultu i nabożeństwa kościelnego.

Liberalizm belgijski wypowiedział walkę na śmierć lub życie szkołom chrześcijańskim wszelkiego rodzaju, chrześcijańskim stowarzyszeniom i zakładom miłosierdzia jakiegoś bądź kierunku i działania; wir tej walki popełniał liberatów jeszcze o krok dalej do świątyni. Mimo istniejących dekretoów (Prairial r. XII) mimo najwyraźniejszej tradycyi ludu belgijskiego, chociaż głos sumienia nie tylko katolików, ale i protestantów przeciw temu się opierał, nie powstrzymano się od wydarcia katolikom ementary i zamienienia tych miejsc wiecznego spoczynku ojców i dziadków na symulante, mieszane ementaryzyska. Nawet przemocą chowano morderców, samobójców, niewiernych i wyraźnych bluźnierców grzebano obok wiernych katolików, aby tylko uniemożliwić katolikom, iżby na tych zbęzsze-szczonych miejscach wspólnie ze swymi rodzinami spojrzeli pod osłoną i opieką krzyża świętego. Gdy Kościół w pewnych okolicznościach, gdzie tego koniecznie było potrzeba nie godzili się na kaprysy i zachcianki któregoś z panów burmistrzów, powstawał natychmiast straszny hałas i krzyk na nietolerancję katolików, nie chcących w wszystkim znieść liberalnych wyryków i poddać spokojnie karku pod ich jarzmo.

Czy mamy przypomnieć, jak niegodziwie postąpiono sobie z osobą sędziwego Biskupa z Leodyum, kiedy chciał odprawić publiczną uroczystą procesyę, — lub co się stało w Brukseli z procesyą od kilku wieków istniejącą? Czy mamy powtarzać to, cośmy niejednokrotnie w latach ubiegłych w piśmie naszym zapisywali — owe obydne, cyniczne i burzące przedrzeźniania katolickich obrzędów, tajemnie i instytucy, jakich dopuszczał się liberalizm w publicznych pochodach w Brukseli, Tournai, Gandawie itd? W kościele samym nie pozwalał liberalizm zbierać składek, przeznaczonych na popieranie dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia, na rzecz kalek, chorych, ubogich lub podupadłych osób. Wyjątkowo ustawą chciano zamknąć usta kapłanom, aby z kazalnicy, tego ostatniego schronienia prawdy głosić jej nie mogli; ścigano ich nawet przed ołtarz, aby doń wierni, nie wiedzący, że rewolucya francuska ustanowiła osobnym dekretem taką stypendyą inszalnych, nie dawali księżom zbyt wielkich ofiar. Niedługo było najgorętszym życzeniem rewolucyj i liberalizmu, aby księża wyprzeć z życia społecznego, zepchnąć go z wpływowego stanowiska, jakiego zajmował i ograniczyć na zakrysty; obecnie i w tej zakrysty chciałby liberalizm gospodarzyć, tam policyjanci jego chcieliby świeczki liczyć, ziarna kadziła ważyć, kontrolować chleb i wino, potrzebne do sprawowania najświętszej bezkrwawej ofiary. Co więcej — osobną ustawą, znoszącą różnicę między stanem duchownym a świeckim, chciałby utrudnić wstępowanie do seminarjów, zniewalając każdego kleryka do służby wojskowej. Późniejszy minister Delcours, oświadczywszy dnia 10 czerwca 1869 r., że sumienie katolików nigdy się na takie prawo nie zgodzi, powiedział: „powtarzam, że postępowanie rządu jest nierozważne, bo zniewala wielką część tej Izby do bezwzględnej opozycyi przeciwko tej ustawie.” A jednak rzecze zaszły tak daleko, że ani Delcours, ani jego przyjaciele, zostawszy ministrami, nie mieli dość odwagi, aby obalić tę ustawę, przeciw której, będąc w opozycyi, tak energicznie występował. Pod względem nieprzychylności dla Kościoła, Belgia szalona czyni postępy. Przed kilkunastu laty wystąpił pewien liberalny minister belgijski z gabinetu, ponieważ nie godził się ze swymi kolegami w zdaniu o grabieży dokonanej na Stolicy św. w r. 1848. Książę de Ligne poszedł z polecenia liberalnego gabinetu z sp. Piussem IX na wygnanie do Gaëty, w roku 1875 jeszcze reprezentował Belgię u Stolicy św. dobry katolik — ale już w ówczes dano temuż posłowi w Izbie publicznej nagana, gdy gazety liberalne denuncyowały go począły, iż przyłączył się do protestacyi katolickich pątników belgijskich, którzy potępili rabunek, dokonany przez Wiktor Emanuela na Stolicy św. Po latach 5 doczekaliśmy się zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św. — baron d'Anethan opuścił cichaczem stolicę chrześcijańskiego świata.

Tak tedy zagwarantowane konstytucyą wolności i swobody podeptano suchwale nogami, organizowano uliczne rozkosze i bunty, wzywano nawet do mordowania księży i władz, zacczepiano publicznie bezbronnych księży i zakonników, — i to nożami po ulicach przeschadzano publicznie w obchodach i nabożeństwach katolickich, napadano katolików po zgromadzeniach w Mechlinie i Tournai. Policya patrzyła na te skandale, władze bezkarnie na nie patrzyły. Na co się zdadza w takich razach sądy, jeżeli ogólna i publiczna moralność do tego stopnia upadła, iż takie rzeczy dziać się mogą bezkarnie?

Tak! liberalizm belgijski czerpie swą moc i siłę do pogwałcenia praw Kościoła w publicznej niemoralności. Nie masz dnia, iżby nowa jaka zbrodnia nie dopełniała miary dawniejszych, a zwycięstwo 11 czerwca 1878 daleko więcej jeszcze rozpasalo suchwaleństwo liberalów. Gdy jaki katolik złożył prywatną skłódkę w swych dobrach i powierzył ją trzem

zakonnikom — krzyżowano w niebogłosy, gdy jaki majętny katolik zrobił testament na korzyść katolickich zakładów, tak długo manewrowano, aż testamentu nie obalono. Natomiast wszystkie wykroczenia przeciw publicznej moralności uchodzą bezkarnie. Pijaństwo, niekarność, niemoralność wśród klasy robotczej wzmagają się nieustannie, w teatrach bezwstyd i nagość, w prasie tak wielkiej jak i ulicznej swywola i bezwstyd; bohaterki demi-monde poznasz tam po brylantach, dyamentach, któremi jasnieją, po palacach, gdzie stoją ich engowce, po balwochwaltwie, jakim się otaczają liberalne wielkości rządowe. A jeżeli skandal jaki lub zbrodnia wołająca o pomstę do nieba wyjdzie na jaw, jeżeli oszuści, którzy zrujnowali spokój, szczęście i dobrobyt rodzin, staną przed kratkami sądu — to władze rządowe wynajdują jeszcze łagodzące okoliczności!

Są to symptomata społecznej choroby i zepsucia, którą liberalizm zarzą wszystkie kraje, gdziekolwiek zdoła się wesnąć i zapanować — a w Belgii to zepsucie jak największą zażywa swobody i protekcyi. Statystyka wykazuje ogromny wzrost morderstw, samobójstw, rozwodów, dzieci illegitimi thori. Etoile belge, pismo najliberalniejsze, tak kreśli stan dzisiejszego społeczeństwa belgijskiego:

„Zdrowie, majątek, życie samo, rujnuje się tutaj — a im więcej ofiar pochłaniają te hetery, tym większej czci zażywają w społeczeństwie. Czyż publiczna moralność nie oburzy się wrzescie przeciw tym strasznym widowiskom? Czyż ludzie poczciwi nie poczną wytykać palcami młodzieńców, co hańbią swe imię, owych mężów, zajmujących publiczne stanowiska, a trwoniących w ohydnych orgiach oszczędności biednych robotników, którzy je w prostocie swojej im powierzyli? Gdzie policya jest bezwzględna, — tam obyczaj ma swe prawa itd.”

A więc i według świadectwa samychże liberalów rośnie w Belgii potok zepsucia — a z nim wzmagają się fale socjalizmu.

Plaga ta oprócz Rosyi — najsilniej krzawi się i rośnie w Belgii, znajdując w stosunkach przez liberalizm wytworzonych silną do wzrostu swego podniecie. Początki socjalizmu w Belgii sięgają początków ery konstytucyjnej, — ale początki te były słabe, a nawet Proudhon, który po roku 1818 osiadł w Belgii, nie zdołał doprowadzić do jakiegokolwiek pewniejszej organizacji, gdyż wpływ wolnego Kościoła niweczył zarodki i ziarna rzucane nieśmiało przez zwolenników przewrotu. Zasluga Kościoła jest tutaj tem większa, że w Belgii były wszystkie warunki i sprzyjające rozwojowi socjalizmu okoliczności: handel wielki, ruch przemysłowy nadzwyczajny, intensywna kultura ziemi, bezwarunkowa wolność słowa, pracy i stowarzyszeń, wyraźne przeciwnieństwa i kontrasty religijnych zapatrywań, silna walka politycznych stronnictw itd. Mimo to z wytwarzaniem się pauperyzmu obok zubożonego przemysłem mieszczaństwa uprawiała się rola pod zasiew socjalistyczny — nauka przewrotu pojawiła się nagle w groźnej formie, oparta na zasadach Bakunina. Według statystyki Marxa liczy Belgia 930,000 rodzin i to 9,000 rodzin bogatych z 450,000 głów, 190,000 rodzin średniego dobrobytu, z których się rekrutuje proletaryat z 1,950,000 głów, i 450,000 rodzin robotników z 2,250,000 głów — pomiędzy tem 200,000 rodzin zapisanych na liście ubogich. Nie dziwny się przeto, że socjalizm na takiej glebie był jakby w domu. Cośmy od roku 1865, to jest od kongresu w Leodyum aż do roku 1877, t. j. do kongresu w Gandawie czytali w dziennikach, dziwiąc się niepomohawą nę gwałtowności w pomysłach i bluźnierczych zamachach — to w większej części zawięzujemy Belgom. Rudolf Meyer powiada (w dziele swém Emancipationskampf des IV Standes): „Uważam, iż Belgia zupełnie popadła w radykalny komunizm” — i ma zupełną racyę.

Czynność internacjonalu w Belgii rozpoczęła się roku 1866 agitacyą na rzecz powszechnego głosowania; w roku 1867 z okazji krwawych zamieszek w kopalniach węgla w Charleroi wydał internacjonal odezwę, wzywając do oporu; w Montigny stłumionego rozruchu krwawą przemocą; w wiosnie roku 1869 wniósł się internacjonal do wielkiego bezrobocia w Charleroi — a później starał się z powodu krwawych starć robotników całej Europy zainteresować losem robotników belgijskich. Na kongresach studentów w Leodyum roku 1865, w Brukseli 1867, Gandawie 1869 bratała się nierozważna i swywolna młodzież z internacjonalem. W kwietniu 1869 roku przyszło podczas bezrobocia do nowych starć w Seraing i Borinage (Mons), w których znów krew płynęła. Rada generalna stowarzyszenia internacjonalu wydała wówczas do europejskich i amerykańskich robotników odezwę, w której wystąpiła z następującą skargą przeciw burzoazji i złożonemu z niej rządowi belgijskiemu:

„Kapalista belgijski chciałby, aby robotnik bez względu na pleć i wiek pracował na niego dzień cały bez wytchnienia — i dla tego odrzuca z oburzeniem wszystkie ustawy fabryczne, a drży na samą myśl, iż prosty robotnik mógłby marzyć o czémś innym, jak o zubożeniu swego pana. Według jego zdania, robotnik musi być nietylko nosobioną nędzą, istotą przeladowaną pracą z najniższą zapłatą, lecz chce on jeszcze, aby ten robotnik był jego niewolnikiem, przynębnym, pelzającym wobec swego pana i dozorey. Strajki to dla niego bluźnierstwo — to bunty niewolników, to sygnał do społecznego potopu.”

Socyjaliści wszystkich krajów przyklasnęli tej odezwie i Belgia odegrała na kongresie w Bazylei r. 1869 znaczną rolę, mianowicie gdy chodziło o wyrażenie nie-

nawieści względem burzoazy państwa i Kościoła. W roku 1871 dnia 5 czerwca oświadczył się międzynarodowy belgijski za komuną paryżką i zaprottestował przeciw wydaniu komunistów. Oto słowa protestu: „Komuna potoczyła zasługi około całej ludzkości, a ci, którzy w obronie jej walczyli, mają prawo do szacunku i sympatyj wszystkich ludzi serca.“

W roku 1873, na czwartym kongresie belgijskim w Brukseli, reprezentowało 8 federacji około 64,000 członków, przynajmniej dwa wyrażnie do bakuninowego nihilizmu, a w roku 1874 utworzyła się już dzielnica federacyj. Banda ta, wyznająca głośno zasadę mordowania królów i księży, zorganizowana w stronictwo polityczne, zawarła pakt z liberałami i w roku 1877 w Gandawie oświadczyła się za ogólną polityczną akcyą na podstawie powszechnego głosowania i progresywnego podatku dochodowego. Kongres zakończył posiedzenie swoje temi słowy: „Bóg — to nasz wróg; Bóg — to kłamstwo; Bóg — to kamień węgielny szarłataństwa.“ Rudolf Meyer powiada, że socjalizm belgijski nie ma jasnój świadomości o celach, do których dąży — ale odznacza się dzikością nie do uwierzenia, niezmiernym fanatyzmem i dobrą organizacyą.

W organie ich Ami du peuple tak określony jest ich program:

„Wypowiadamy wojnę triumfującej reakcji, boskiemu prawu i obywatelskiej republice, kapitałowi, Kościołowi, państwu — słowem wszystkim objawom obecnego życia. Nieustannie starajmy się byćdem i podlegać nienawiści mas przeciwni nam — a gdy kiedyś będziemy mogli zburzyć te gmachy, jakie wznieśli zabobonowi — gdy będziemy mogli zagarnąć bogactwa tej ziemi i te wszystkie piękne rzeczy, które wyrabiamy — kiedy doprowadzimy do tego, że z obecnego społeczeństwa nie pozostanie kamień na kamieniu, — wtedy białda nam regencji, siepacze i tryumfatorzy dnia dzisiejszego.“

Tak daleko doszły rzeczy w Belgii — do tego doprowadził liberalizm, który obecnie święci półwiecowy jubileusz swych rządów.

Sądymy, iż po przypatrzeniu się temu obrazowi, czytelnicy nasi zrozumieją powody, dla których, zdaniem naszym, katolicy halaśliwego udziału w tych uroczystościach brać, ani się wobec takiego stanu Ojczyzny cieszyć i radować nie mogą.

Za morzem.

I za morzem, dokąd nas wynęła bieda i niedola nie możemy się my Polacy pozbyć ducha niezgody, klóćmy się i czwarzymy, skoro tylko z tej biedy nieco odetchniem i do jakiegoś takiego dobrobytu przychodzimy. Klóćmy się długie lata Gazeta Polska w Chicago z wychodząca tamże Gazeta Polska i Katolicką; dziś walka zawrzała między Przyjacielem ludu wydawanym w Milwaukee przez p. Wędzińskiego, niegdys nauczyciela w Golańcy, a tą gazetą, redagowaną przez księży Barzyńskich, z których jeden należy do Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców, drugi zaś jest księdzem świeckim — a obaj pastorzują w Chicago.

Spór doszedł szczytu, gdy Przyjaciel ludu zaczął protegować założenie jakiejś Unii polsko-amerykańskiej, przeciw której Gazeta Katolicka występuje i przed którą ostrzega. Nie znając stosunków nie możemy rozstrzygać w tej sprawie — niech za nas przemówi katolicki Biskup dycezyi Greenbay Msgr. Krautbauer, którego list wydrukowała Gazeta w najnowszym numerze z dnia 15 lipca. Oto słowa czcigodnego Biskupa wystósowane wprost do Polaków:

List pasterski do Polaków-Katolików
Dycezyi Greenbayskiej.

Za nasz pasterski obowiązek uważamy sobie ostrzedz Polaków-Katolików naszego biskupstwa przed pewną gazetą, która w Milwaukee pod tytułem Przyjaciel ludu wychodzi. Pismo to nie technie bynajmniej duchem katolickim, ale przeciwnie uważamy tendencyą jego za szkodliwą wierze świętej i moralności. W jednym z przedłożonych nam artykułów pismo to występuje dość jawnie w obronie masonów i za równością wszystkich religijnych wyznań (żydów zarówno i pogan). „Zyd chrześciani, czy Hottentot, wszyscy wierzymy w jednego Boga“ zdaje się być hasłem tego pisma,

I z bliska i z daleka.

XCV.

Potrącałmy już na tem miejscu z kolei o najróżnorodniejsze przedmioty: mówiliśmy na przemian o literaturze i sztuce, o malarstwie i muzyce, o nowych książkach i nowych odkryciach, albo znów o minionych czasach i znikłych postaciach, o dawnych pamiątkach i wspomnieniach, o wypadkach bieżących i kwestyach pałacowych. Dziś, gdy na niwie spraw potocznych zniechęcające panują pustki, gdy najruchliwsze nawet i najzasobniejsze pisma plowią i usychają z braku ożywych wiadomości, czemużbyśmy zasięgnąć ich po za światem nie mieli? Nieraz w zebraniach towarzyskich, po mile spędzonym wspólnie dniu i zabawie, pod wieczór urywa się rozmowa, wyczerpuje się pozornie jej wątek. Ale lada szelst gotów ją zbudzić i przeprowadzić w zaświatowe nadzwyczajności sfery. Wystarcza na to najmniejszy odgłos; niech no tylko

Błyskawica nocna zamigocze

Sucha w ogrodzie zaszeleści grusza,

I puszyczek z kąciem w okno załopocze,
aby wnet myśli i słowa przemieść w dziedzinę fantastyczności. Więc i nam na ten raz niech się godzi przejść z torów rzeczywistości w krainę duchów pokutujących i zwiędających napowrót oczyste miejsca, rodzinę i przyjaciół. Przedmiot ten byłby nader nęcący, gdyby nie ta przeszkoda, że tak trudno powołać się na bezpośrednie świadectwo wiarogodnych osób. Otrzymujemy je zwykle z trzeciej ręki, a przechodząc z ust do ust, najprostszą przygodą odziera się w coraz to kraśniejsze i jaskrawsze barwy, aż w końcu mało w niej prawdy pierwotnej zostaje. Ztąd, sceptyczne umysły, ulegające prądom wieku, biorą pochop do zupełnego zaprzeczenia faktów, wymalujących się z pod zwykłych praw natury. A jednak, mimo stanowczej negacji chłodniejszych umysłów, trudno nie dać wiary niejednemu wypadkowi, co daleki od siania postrachu i grozy, pocieszająco owszem świadczy o zagrobowej

pod którym ono wychodzi dla katolickiego ludu i pod którym od tego ludu chce być utrzymywane. Pisma z taką dążnością sumienny katolik czytać nie powinien, ostrzegamy więc przed takowem wszystkich Polaków naszego biskupstwa jak najmocniej.

Pismo to zaleca także założenie politycznego, liberalnego, centralnego związku pomiędzy Polakami bez różnicy wyznania religijnego. Katolicy, żydzi, niedowiarki, masony mają być członkami tego związku, jeżeli tylko są Polakami.

Lud polski w całym znaczeniu tego wyrazu jest ludem katolickim, słusnie zatem zapytujemy się: Cóż za cel taki związek dla Polaków mieć będzie, jeżeli członkami jego niewierni, masoni i wszyscy wrogowie katolicyzmu być mogą? Może nawet ci ostatni mają być założycielami, przewodnikami i kierownikami związku aby do pewnych celów lud użyć? Na założenie tego związku mają być pieniądze pomiędzy Polakami zbierane; któż będzie zawiadywał temi pieniędzmi, na co będą one użyte, jakąż ręką mają na zabezpieczenie ich dana?

Jeżeli związek ten podobnie jak Feniani zadanie sobie obrał, natenczas Polaków-Katolików zwracamy uwagę na to, że Fenianie popadli w kławę kościelną. Niechaj więc przykład Fenian będzie dla Polaków w Ameryce ostrzeżeniem i nauką, na jak niebezpieczne drogi lud zejść może, gdy nad nim przewodzi tacy polityczni wodzowie. Zresztą aż nadto dobrze znana jest rzecz, że na czele takich patryotycznych związków stawają często ludzie, którzy o dobro ludu najmniej się troszczą i swojami machinacyami w coraz większą tylko niedolę go wypychają; ludzie, którzy świętego imienia wiary i ojczyzny nadużywają tylko, aby pod farbowaniem płaszczem ludzkości, wolności itp. łatwowny lud dla swoich osobistych, wrogich Chrystusowi, celów wyzyskać; ludzie, którzy stoją w służbie łoż masonów i dla nich pracują. Zaprawdę nie wiemy, które o jga zlego dla Polaków-Katolików gorszem byłoby, czy się oddać carowi, czyli się rzucić w objęcia takich ludzi. Jak on tak ci są wrogami Kościoła katolickiego, jak on tak ci uwięził się na jego zniszczenie, on przez polityczną tyranią, a ci, dopóki nie mogą inaczej, tajemni środkami. Jeżeli związek ten tylko Polaków w Ameryce ma mieć na oku, to nie widzimy wcale, jaka korzyść dla katolików i wiernych Kościołowi Polaków wynikną może z tego ich połączenia się z swymi naturalnymi wrogami (boć takimi są żydzi i niewierni).

O ile to więc od nas zależy, niedozwalamy w naszęj dycezyi żadnej kolekty na cel ten i zakazujemy tak księżom jak świeckim ludziom łączyć się z tym związkiem, wspierać go lub zalecać.

Istnieje w Ameryce katolickie polskie centrale Zjednoczenie, założone w prawdziwym interesie ludu, oparte na chrześcijańskich podstawach i w duchu katolickim prowadzone. Zjednoczenie to obok wzajemnej pomocy postawiło sobie za cel podnosić katolickie szkoły pomiędzy Polakami, opiekować się sierotami i wydawać katolicką gazetę. Z szcześliwszą troskliwością zjednoczenie to pracuje nad zcentralizowaniem Polaków, co dla zachowania wiary św. niezmierniej jest wagi, dalej zjednoczenie to zamierza założyć kolegium dla kształcenia polskich kapłanów i wziąć w opiekę swoje wychodźców polskich. Kto więc wobec rodaków swoich prawdziwym patriotą okazać się pragnie, kto chce pracować dla dobra Polaków w Ameryce, temu się najlepsza sposobność w tém zjednoczeniu nasręca, tak iż nie potrzebuje udawać się pod wątpliwą i niebezpieczną opiekę swych własnych nieprzyjaciół.

Dan w Green Bay dnia 7 lipca 1880.

† Franciszek Ksawery,
Biskup Greenbayski.

Oby te słowa przychylnemu Polakom Pasterza wpłynęły na uspokojenie umysłów, na przyspieszenie zgody, która jeżeli gdzie to na obczyźnie, pomiędzy obcymi nam Polakom tak bardzo jest potrzebna.

Ton Przyjaciela ludu jest gwałtowny, oszczerczy, nieludzki; nazywa on zwolenników Gazety Stańczykami, księży „kilką zmartwychwstańską“, „zdrajcami Ojczyzny“, zarzuca im sofistycznie „starokatolicyzm“, imiennie iż księży Barzyńskich i ks. Moczygę, który przez całe życie uciulany grosz oddał na rzecz założenia kolegium polskiego w Ameryce. „Złość, nienawiść, duma, samolubstwo“, „brudna kłika, jaką są Barzyńscy i ich stowarzyszeni, należący do OO. Zmartwychwstańców“, „okłamywanie Biskupów“, „kłamliva szajka“ itd. to zwykłe frazesy panna Wędzińskiego, który śmie się odzywać (Nr. 9 Przyjaciela ludu z 21 lipca)

łączęności istot umiłowanych z tymi, których zgonem swym osieroili.

Leż to bowiem razy rzewne podania otaczały tolebkę sierót pośmiertną ich matek troskliwością! Słyszano szelst długich sukni, widziano pochylające się nad niemowlęciem białe jak skrzydło anioła postacie. Słyszeliśmy naprzykład z ust wiarogodnych następującą opowieść. Matka liczną rodziną odumarała ją młodo, ale opieka macierzyńska nie zgasała w grobie, nieraz nawet zewnętrzna okazując się tklwością. I tak gdy jedna z córek wyjść miała za mąż, pewnej nocy, na krótko przed jej ślubem, nagle przebudzona ujrzała przy sobie postać matki, czule w nią wpatrzoną. Rozwiała się niebawem drogic widzenie, zatwierdzone świadectwem drugiej siostry, spozywającej opodal w tym samym pokoju, która także widziała postać matki, ale nie dostrzegła oblicza obróconego ku narzeczonej. Najgłośniejszą tego rodzaju przygodą spotkała sławnego Tadeusza Czackiego. Nawiedził go duch ojca, aby mu udzielił potrzebnych wskazówek w pewnej sprawie rodzinnej, w której świadczenie nieboszczyka było koniecznym dla zachowania świętej w działaniu sprawiedliwości. Wielki ten patriota, zaświatowego przyjmując gościa, spytał niebaczny o zasłonięty przed nami przysłonę — nie swoje — lecz ojczyzny! Straszne odkryły mu się obrazy, usłyszał bolesne zapowiedzi klęsk, co miały jeszcze uderzyć w kraj, w rodzinę jego, i to nie w jednym, lecz kilku pokoleniach. „Jaki jego rozpacz zbudził małżonkę: ta zapytuje o powod, bada pobladłych liców męża. „Jak to? więc nie słyszysz? nie widzisz ojca?“ mówi głosem pełnym grozy Tadeusz Czacki. I jakżeż się dziwił smutkowi, który otąd trwale osiadł na czoło tego wielkiego obywatela? Każdy z nas, w najroszłem nawet zęgniaku, ludzi się jeszcze nadzieje, każdemu sni się obiecana ziemia, a on się dowiedział, że ni on ni plemię jego przez długie lata krwi i męki nie widnieje do Kanaanu.

Nie mniej głośną jest przygoda generała Michała Grabowskiego, który za czasów Księstwa Warszawskiego po trzykroć noęną porą został nawiedzony przez nieznanego starca, co szkarlatnym płaszczem otulę ster-

do księży katolickich, aby wystąpili przeciw księdom Barzyńskim.

Niegodny to Polakom i brudny sposób walki. Oby Pan Bóg otworzył oczy zbłąkanym i nakłonił ich serca do zgody i bratniej jedności.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 3 sierpnia.

(W sprawie dzwignięcia handlu i przemysłu. — Państwowa sieć kolejowa. — W sprawie przyjęcia cesarza. — Burza).

(—) Zdaniem osób stojących w bliższych stosunkach z nowym ministrem finansów, p. Dunajewskim — i znających jego dla kraju naszego dobre intencje — można wstąpienie jego do gabinetu uważać jako początek nową i świetniejszą niż dotąd ery dla naszego handlu i przemysłu. Już dziś skonstatować z pewnością możemy, że ministerstwo drogą racjonalną dąży do dzwignięcia kraju naszego z upadku, jaki mu zgotowały rządy centralistyczne. Już bowiem przeprowadzone zostały przedwstępne czynności nie tylko do uregulowania produkcji nafty, tak ważnego artykułu handlowego, w którą ziemia nasza wlece obfituje, ale nado wzięto się energicznie do rozwiązania i uporządkowania z pożytkiem kraju kwestyi kolejowej. Przed kilku tygodniami przeszła, jak wiadomo, kolej arcyks. Albrechta w zarząd państwa, toż samo stanie się niebawem z koleją łupkowską, co wnoszący należało z okoliczności oddania w jej zarząd ruchu Kolei Albrechta. Z okoliczności zaś, iż koleją łupkowskiej poroczono także kierownictwo ruchu kolei naddniestrzańskiej, wysnuć się da tylko ten wniosek, że leży w intencji rządu stworzyć punkt centralny dla państwowej sieci kolejowej w Galicyi. Ze plan takiej państwowej sieci kolejowej leży istotnie w projekcie rządu, łatwo wywnioskować z tego, co wyżej powiedziałem. W przypuszczeniu tém utwierdza jeszcze bardziej ta okoliczność, że według pogłoski wiary godnej rząd zrealizowanie projektu kolei transwersalnej w Galicyi na siebie wzięł zamierza, przyjmując konsorcjum belgijskie, co zdaniem naszym byłoby rzeczą najwłaściwszą, w takim razie bowiem mielibyśmy sieć kolejową jednolitą, interesom kraju odpowiednią, a nado korzyści z kolei przypadłyby krajowi a niedostawały się zagranicznemu spółkom spekulacyjnym. Co do inicjatywy rządu w sprawie uregulowania produkcji nafty, to inicjatywa ta zmanifestowała się już także pewnemi aczkolwiek skromnemi, zawsze jednak dodatnimi rezultatami pracy ankiety dla tej kwestyi złożonej. Jak wiadomo, rozdzieliła się ta ankieta na dwa podkomitety, jeden z siedzibą we Lwowie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Wodzieckiego, a drugi z siedzibą w Wiedniu, w którego skład wchodzi członek delegacyi Dzwonkowski, inspektor generalny Güntel, dyrektor Ziffer, tudzież p. Majewski urzędnik. Obydwa komitety wykazały się mogą już dodatnimi rezultatami usiłowań swoich, gdyż, jak mi właśnie donoszą, dzięki zarządzeniom ankiety i usiłowaniu komitetów owych, popartych przez rząd, zapewnione są już i fundusze i środki techniczne, za pomocą których eksploatacja naszej nafty i przyrządzanie jej do użytku wkrótce będą mogły ujęte być w system tak racjonalny, że kraj nasz w handlu tym ważnym artykułem z Ameryką rywalizować będzie w stanie. Lecz nie tylko w kierunku ekonomicznym spodziewać się należy zwrotu na lepsze z wstąpieniem p. Dunajewskiego do gabinetu, mamy bowiem to przekonanie, że jako doradca korony zaszczycony jej zaufaniem, przestrzeżeć będzie, aby władze skarbowe, których on naczelny jest kierownikiem, wykonywały ściśle prawa monarcha o języku urzędowym, a w przekonaniu tém utwierdza nas fakt, o którym jako zupełnie na wiarę zasługującym d-moszą, iż z powodu skarg podnoszonych, tak przez dziennikarstwo, jako też w formie interpelacyi przez posłów w sejmie na tendencje germanizacyjne objawiające się szcześliwie w urzędach skarbowych, pan minister wobec kilku posłów wyraził się miał z ubolewaniem, iż mogły się wydarzać takie przekroczenia ustaw obowiązujących — dodając, iż jak długo on przy tece zostanie, takiej samowolnej interpretacyi ustawy o języku urzędowym — nie ścierpi.

Na piątek namiestnik zarządził posiedzenie komitetu, w celu zacydowania co do rozpoczęcia robót przygotowawczych do przyjęcia monarchy. Słyszę także, iż niekierzy radni noszą się z projektem zaproponowania w radzie, aby wybudowano jeszcze drugą bramę

czarę nagię i poczerwione wiekiem kości. Podobnie jak Czacki i on pytał gońca z wieczności o los ojczyzny, bo Polak tój najdroższej sprawie nigdy, nawet w chwilach największej nie przepomina grozy. Dowiedział się wielu rzeczy, ale pod warunkiem zupełnego milczenia, milczenia, które mu się prawdziwą stało męką. Jedno tylko ów czerwony starzec, zasiadający po trzykroć na jego łożu, pozwolił mu wywają, jako rzecz czysto osobistą: oto że zginię w pierwszej bitwie gotującej się wojny. Generał Michał Grabowski z niezachowaną wiarą w sprawdzenie się przepowiedni, szedł na pamiętną kampanią z roku 1812. Gdy wojsko stanęło pod Smoleńskiem, cesarz niespodzianie wydał hasło walki. Po leono szefowi sztabu Kniaziewiczowi, późniejszemu generałowi Morawskiemu, aby rozkaz w tej mierze zaniósł Grabowskiemu. Ten spożywał właśnie z rądelka na przedce ugotowaną kaszkę. Usłysawszy na co się zanosi, zaprosił towarzyszy „broni „do podzielenia się z nim ostatnią strawą.“ „Jak to ostatnią?“ pyta Morawski. „Alboż nie pamiętasz odwiedziny czerwonego starca?“ odpowiada Grabowski. W pierwszej bitwie zbliżającej się wojny zginąć miałem! Jakoż zaledwie pierwsze parę dę strzały, Grabowski śmiertelnie ugodzony legł na polu bitwy.

Co osobliwie uderza w dziwnę historii generała Grabowskiego, oto okoliczność, iż trzykrotne zjawisko coraz to na inném ukazywało mu się miejsce. Nie podobna więc tu jakiekolwiek znaczenie przywiązywać do tylk głośnych dziś wpływów otoczenia, l'influence de ses milieux, o których zwłaszcza w Francyi tak często słyszeć nam przychodzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że one istnieją, że bywają nawet bardzo silne. Dla czegoż pewne miejscowości same z siebie nadają się do legend fantastycznych i stworzonymi być się zdają na mieszkankie raczej duchów, aniżeli żyjących ludzi? Takiemi mianowicie stare bywają zamki, w których mury dą się wnikać dusza wielu pokoleń, co tu z kolei cierpiał, walczył lub kochał.

Z liczby takich miejscowości, osobną fantastycznością odznaczonych, rzadko która dorówna wspaniałym lecz posępnym Podhorcom. Jeździmy nad Ren oglądać zwa-

tryumfalną, — projekt taki jednakowoż nie utrzyma się zapewne w radzie, bo dwie bramy tryumfalne to i nie smaczne bardzo a nawet na śmieszność zakrawające.

Właśnie, gdy ten list piszę szaleje burza, jakiej jeszcze w tym roku nie było. Wichry, ulewa i grad mieniali się po kolei przez całą godzinę. Mówią, że i w okolicy burza się rozszalała, a być mianowicie grad ogromne zrzucił spustoszenia.

Lwów, 5 sierpnia.

(R.) Wczoraj szalała po nad miastem naszym straszliwa burza, jakiej starzy ludzie nie pamiętają. Szody tak po ogrodach jak i po polach są bardzo znaczne. W jezucich ogrodzie, na Wysokim zamku leży mnóstwo połamanych drzew, a wzdłuż całej ulicy Grodeckiej leży cały szereg powalonych na ziemię parkanów. Grad, chociaż niezbyt wielki, lecz pędzony silą wiatru, powybijał mnóstwo szub — z czego naturalnie radzi nasi szklarze. Podobno jeszcze gwałtowniejsza nawałnica spadła w okolicy Lwowa, gdzie żniwa są na ukończeniu. Gazeta Lwowska donosi, że między Lwowem a Jaworem burza poroznosiła kopy w polu i zamuliła miejscami ziemie orną, że grad zniszczył ogrody i sady — a pioruny wznieciły tu i owdzie pożary.

W zesłym liście podałem wam w głównych zarysach program podróży monarchy. Wczoraj odbyło się w wydziale krajowym posiedzenie komitetu centralnego, na którym zastanawiano się głównie nad ustawieniem poszczególzonych korporacyi po drodze w dzień wjazdu cesarza do Lwowa, nad mającą być wydaną odezwą do mieszkańców przy ulicach, przez które cesarz będzie przejeżdżał, by przybrał świątecznie swe domy. Obradowano dalej nad utworzeniem straży obywatelskiej, któraby czuwała nad utrzymaniem porządku; nad przedstawieniem galowem w teatrze, wreszcie i nad bale, jaki przez miasto dany będzie 12 września.

Dziś miała się w sądzie tutejszym toczyć znana sprawa radnego miejskiego Wiedenia, oskarżonego przez służbę drogową miejską, o czém wam donosiłem, o obrazę czci. Sprawa ta została odroczone, gdyż p. Wieden zażądał zaważwania kilkudziesięciu nowych świadków na dowód, że się o służbie drogowej nie wyraził tak, jak to Dziennik Polski napisał, „że są to sami złodzieje i ludzie źli, którzy egcygnali i oszukują komisją.“ Drożnicy ze swęj strony przez usta drogomistrza Marcelego Miecho w s kiego zażądał zaważwania sprawozdawców dz emikarskich oraz kilku radnych miejskich. Nowy termin rozprawy ogłoszony zostanie później. — Może panowie radni, którzy podpisali ów sławny wniosek o danie admonicy naszym dziennikom, a dalej drugi wniosek o wydalenie ze służby skarżących się drożników, dziś postawią nowy wniosek, aby radnych, mających świadczyć przeciwko p. Wiedeniowi, z rady wykluczyć? Po dawniejszych faktach i taki projekt w gło-wach naszych „Onufrych“ za inicjatywą „profesorów“ powstać gotów.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. Nowa ustawa majowa. Kto sądził, piszą dzienniki konserwatywne, że z powodu nowej ustawy majowej w kulturkampfe nastąpi zwrot stanowczy, ten się wiele mylił. Ustawa ta w praktyce nie będzie miała wielkiego znaczenia. Z wyjątkiem owych określeń, które wyrokom sądownym przepisują pewne normy, możnaby wątpić, czy najwłaśniejsze nowej ustawy artykuły będą można w praktyce przeprowadzić. Paragraf np. traktujący o administratorach dycezalnych opiera się na współdziałaniu władzy kościelnej, do czego organa kościelne zapewne się nie przychyla. Następnie i wypłacanie księdom zatrzymanej przez rząd pensy leży od uchwały ministerstwa lub odnośnego ministra, z czém zapewne sfery decydujące spieszyć się nie widzą jeszcze potrzeby. Węgole tylko artykuł o przyjmowaniu nowicyusków do zgromadzeń zakonnych, poświęcających się pieczy chorych, ma jaką taką wartość, a to ze względu na to, że przepis ten nie obowiązuje tylko chwilowo. Inne paragrafy uchwalone tylko na krótki przeciąg czasu, pozostaną prawdopodobnie martwą literą na papierze.

Szkólna polityka ministra Puttkamera. Westf. Merkur, główny organ katolików westfalskich, zamieszcza wstępny artykuł, skierowany przeciw szkólniej polityce ministra oświecenia. Oto

liska Drachenfelsu i Rolandseku, podziwiamy zagraniczne ślady przeszłości, a jak mało kto z nas zna Podhorce. Odsłonięto nam ich cudo w wydawnym niedawno w Lwowie Albumie podhoreckim. Zaden prachwerk niemiecki, żadne ilustrowane wydawnictwa francuskie pięknością nie przewyższają tej seryi przepysznych fotografii, które przedstawiają nam po kolei wszystkie zamkowe komnaty, zewnętrzne bramy, fosy i wały, dalej ogród, kościół itd. Nigdzie może duchy przeszłości nie znajdują tak odpowiednich ram, jak w tych Podhorcach, gdzie wszystko mówi o minionych dniach chwaly. Wszakże zamek należał do tych mądrych, rozumnych, fantastycznych Rzewuskich, którym potomków nie stało do dzierżenia i nadal ojców siedziby, a o których mówiono, że ich bogate umysły podobne są do wielkich, wspaniałych gmachów, gdzie coś pokutuje. W istocie, jak w głowach tych dawnych panów, tak i w ich „gnieździe“ coś pokutować się zdaje. Najśmielsi niechętnie tam na noc zostają. Białe księżycy, wkradając się do komnat, ożywiają hetmańskie postacie, które w tych białych promieniach występują z ram portretów, jak gdyby miały powrócić do czynnego życia rozterki. Zawszad odzywają się w nocnej ciszy dziwne jakieś dźwięki i szelesty, jęk wiatru, krzyk puszczyków, powisł przeciągów, skrzypienie rozszelchych drzwi i okien, składając się w wlaściwą, ponurą harmonię, zwaną tu muzyką zamku. Przysięgnijmy, że wśród tych odgłosów i ludzkie odzwajają się skargi, nawolwania, okrzyki, że z kobiecych piersi odzywa się raz po raz imię Wacława. Może duch Kunickiej, matki pierwszego hetmana Rewuchy, żywym ta przez zięcioń zamordowanęj, która w chwili, gdy gsta-tnią już cegłą odgradzano ją od świata, przeklecia do siódmego pokolenia plemię swoje, jeszcze tu smiska słowa zemsty, sprawdzającej się aż nadto w skutnych przeznaczeniach jęj potomstwa. Wszystko tu fantastycznie duszę nastroja i czyni ją sposobną do wrażeń pełnych grozy. Opowiadano nam, iż przed niedawnymi laty jeden z dostojnych gości podhoreckich, udawszy się na spoczynek, żadną miarą przy tyłu wspomnieniach i przy owęj muzyce zamkowej zasnąć nie mógł.

treść wywodów tego artykułu: Jeżeli p. Puttkamer w polityce kościelnej trzyma się ustaw obowiązujących, to nie na ministra, lecz na przepisy prawne skarżyć się możemy — inaczey jednak sądzić nam trzeba to, co się dzieje na polu szkolnictwa. Były minister Falk powiedział i to nie bez słuszności, że najważniejsze przepisy, odnoszące się do szkół, zależą głównie od opinii i zapartowań każdorazowego ministra oświecenia. Musimy tu jednak z bólem serca skonstatować, że pan Puttkamer w ostatnich czasach w sprawie szkolnej nie takiego nie uczynił, co by świadczyło, że jest i chce być w całym znaczeniu tego słowa konserwatywnym ministrem. Ustawa o nadzorze zezwała np. na to, że zamiast księży mogą być inspektorami szkolnymi także osoby świeckie. Gdyby p. Puttkamer mimo to miał być wedle słów cesarza, o „utrzymaniu związku pomiędzy Kościołem a szkołą”, szczerą wola w tym kierunku działał, mógłby być na powierzyć całą inspekcją szkolną wyłącznie duchowieństwu. Pan minister nie uczynił jednak tego, i otwierając wyjątek, że jego postępowanie nie może zyskać naszego uznania. Być może, że w kolach prawowiernych protestantów większy ma on mir, — my katolicy nie możemy chlubić się poparciem z jego strony. Tak np. w ostatnich czasach tylko jednemu księdzu i to w Hanowerze, gdzie nawet za rządów Falka panowały wyjątkowo stosunki, gdyż prawie wszyscy księża zatrzymali tam inspekcją nad szkołami, powierzył minister oświecenia i inspekcją szkolną. (Także w W. Ks. Poznańskim w ostatnich czasach mianował rząd ks. Majewskiego w Ostreszowie inspektorem szkolnym. Red. Kuryera.) Są jednak wypadki, że udzieloną duchowieństwu inspekcją szkolną cofnięto, jak np. w Keveiaer, gdzie proboszcza tamtejszego pozbawiono niedawno dozoru nad szkołami. Jakkolwiek dawniej p. Puttkamer p. Lauerowi, który jako „ożeniony” ksiądz był w Kolonii radcą rejencyjnym i szkolnym, dał dymisy i to przytaczając za powód tego kroku nieufność ludności katolickiej do tego pana, to jednak p. Schröter, który jest także „ożenionym” księdzem, mimo tylokrótnych protestów ze strony katolików spokojnie dierży w Toruniu urząd inspektora powiatowego. Można sobie wyobrazić dziwną sytuację nauczyciela, jeżeli w chwili, kiedy wykłada dzieciom z katechizmu o dożywności czystości osób zakonnych, o celibacie księży, taki np. p. Schröter odwiedzi szkołę. Co pomyślał sobie dzieci, słysząc w teorii o bezżenństwie kapłanów, kiedy widzą przed sobą kapłana, który wyrzekł się celibatu?

Pan Puttkamer i w innym względzie nie okazał w nowszych czasach katolickiej ludności, że chce na polu szkolnictwa zaprowadzić stanowczą reformę. Na rozmaite petycje o zniesienie szkół symultannych dawał on prawie zawsze odmowną odpowiedź. Skargi na nielusność i niesprawiedliwość, iż przy szkołach, w których znajduje się większość dzieci katolickich, funguje więcej protestanckich niż katolickich nauczycieli, nie znajdowały u niego posłuchu. Wszystkie te fakty tak kończy Westf. Merkur, które tutaj tylko mimochodem przytoczyliśmy, budzą w nas względem pana ministra coraz większą nieufność i ludność katolicka podejrzliwem okiem spogląda na politykę szkolną obecnego ministra oświecenia. Nie wchodzimy w to, na kim ciąży główna odpowiedzialność za te smutne stosunki szkolne, ale konstatujemy, że w razie, gdyby pan Puttkamer dalej na tej drodze postępował, pozbawiłby się całkiem sympatyi katolików.

Nordd. Allg. Ztg. a konferencye koburgskie. Przytoczyliśmy wczoraj wedle telegramu to, co o konferencyi koburgskiej po raz pierwszy napisała Nordd. Allg. Ztg., organ księcia Bismarcka. Pismo półrzędowe zaprzecza, aby ministrowie w Koburgu mieli radzić nad zaprowadzeniem nowych podatków lub o sprawach celnych; konferencya ta zajmowała się tylko kwestyą, w jaki sposób przywrócić bezpośredni związek pomiędzy reformą podatków Rzeszy z odpowiednim znizieniem podatków w poszczególnych państwach. Pożądanym było, pisać dalej organ kancelerski, aby w tej sprawie nastąpiło porozumienie mimo wielkiej różnicy ze względu na położenie finansowe i konstytucyjną poszczególnych państw, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej. Porozumienie to, jak zapewnia Nordd. Allg. Ztg., przyszło rzeczywiście do skutku. Rządy, które miały na konferencyi swych pełnomocników, zgodziły się jednomyślnie na to, iż przewyżka z dochodów, jaka wpłynie z zamierzonego opodatkowania niektórych przedmiotów (różna jasna tylko w tym razie, jeżeli parlament przyjmie ten projekt), podane przez Radę związkową i podczas ostatniej sesyi parlamentarnej poświęconej będzie całkowicie na zmniejszenie

szrenie w państwach poszczególnych ciężarów podatkowych; państwa odpowiednio do konstytucyi starać się będą o osiągnięcie tego celu.

A więc panowie ministrowie nie radzili, jak zapewnia dziennik, będący dobrowolnie na usługi ks. Bismarcka, nad zaprowadzeniem nowych podatków, ani o istniejących już projektach podatkowych, lub sprawach celnych, — ale wiadomość, podana przez pismo półrzędowe, nie zagradza całkiem jeszcze drogi rządowi, by na przyszłej sesyi nie miał zażądać od parlamentu nowych podatków, lecz tylko oświadcza, że inicjatywa w tym względzie spoczywa wyłącznie w rękach kancelarza. Dla płacących podatki całkiem to obojętne jest rzecz, czy te nowe podatki zaproponuje kanclerz, czy też minister finansów.

Niezrozumiałym jest natomiast twierdzenie pisma półrzędowego, iż minister skarbu pruskiego wspaniałomyślnie zgodził się na to, aby przewyżki, jakie może pozostać z podatków Rzeszy, obracaly poszczególnie państwa na swe potrzeby. Co te państwa uczynią z przewyżki, to zależy od ich woli i ich decyzji, — a weale nie powinna sprawa ta zwracać uwagi ministra skarbu pruskiego, czy np. Bawaryja przewyżkę obróci na ten, lub inny cel. W artykule więc Norddeutsche Allgem. Ztg. zdaje się, że jest luka, która jednak jest dość wielką, by przez nią mogły się przesunąć jak najróżnorodniejsze projekta podatkowe. A żądać wzięcia miliony, aby mogło nastąpić zmniejszenie podatków? Przeciż przewyżka, która obecnie powstać może z podatków Rzeszy, ma już swe przeznaczenie. Widocznie ks. Bismarck nowe chce zaprowadzić podatki, któreby już nie wpływały do skarbu Rzeszy, lecz były przekazywane wprost kasie poszczególnych państw.

Jak więc głosi, rząd domaga się będzie na najbliższej sesyi podwyższenia podatku od słodu, od giędy i podatku na wykup od wojska (Wehrsteuer). Nowe te podatki mają być obrócone na to, aby dochody z podatku gruntowego i budynkowego w połowie przekazać komunom.

Agnaci hescy. Donosiliśmy już, że ks. Wilhelm heski przystąpił do układu, jaki trzej inni agnaci hescy zawarli z Prusami. Jak wiadomo, książę oddał sprawę tę poprzednio wyższemu sądowi ndziemiańskiemu w Kassel do rozstrzygnięcia, ponieważ w początkach chciał bezwzględnie utrzymać się przy swych prawach, jakie mu przysługiwały. Podobno też jego, ks. Bentheim-Steinfurth, wpłynął na niego, że przychylił się wreszcie do propozycji rządu pruskiego. Układ, zawarty z Prusami, przynajmniej wszystkim agnatom heskim roczną rentę w wysokości 100,000 tal., dalej oddaje w ich posiadanie zamki w Wabern, Rotenburg, Schönfeld i część zamku Bellevue, położonego w Kassel. Kompromis ten bardzo mile przyjęty został na dworze berlińskim, ponieważ będzie teraz można przyprowadzić do skutku ulubiony plan, tj. będzie mógł jeden z krewnych domu pruskiego zamieszkać w zamku Wilhelmshöhe. Dotąd dwór pruski nie chciał planu tego przeprowadzić i to dla tego, że toczył się spór o tytuł własności tegoż zamku.

Nowo-liberalna partya. Do Schlesische Presse piszą z Berlina, iż ze względu na utworzenie nowej wielkiej liberalnej partyi nastąpiło zupełnie porozumienie pomiędzy Forckenbeckiem, Bambergerem i Stauffenbergiem, a co główne, z przywódcą lewego skrzydła narodo-liberalnego Rickertem. — Do tej nowej partyi, jak zapewnia korespondent, gotów się także zaciągnąć Lasker i prof. Haenel.

FRANCYA.

* Paryż, 5 sierpnia. Pieczęcie przyłożone na drzwiach kaptcy Jezuitów w Fourvières oderwano. Sledztwo w tej sprawie toczy się. — Sąd w Montpellier uwolnił adwokata Cousina, który w dniu świętego Henryka zawał: „Niech żyje król!”

Jenerał Wagner oznajmił wojsku rozkazem dziennym, iż urzędy kapelanów wojskowych, oraz i założone przez nich zakłady w Wersalu zostają zniesione. W dalszym ciągu zakazuje jenerał żołnierzom brać udział w stowarzyszeniach jakiegobądź rodzaju, dodając że żołnierz nie może żadnych innych obowiązków przyjąć, jak tylko te, które nakłada mu służba, nie może także nikogo słuchać, — jak tylko swego przełożonego.

Agence Havas donosi, że ambasador francuski w Berlinie, hr. St. Vallier zabawi kilka dni w Paryżu, ażeby odbyć konferencyę z prezydentem ministrów Freycinetem. Następnie weźmie hrabia udział w posiedzeniach rady jenerałnej departamentu Aisne, poczem powróci do Berlina.

osoby, a pomiędzy nimi i jedna z córek jego, widział białe widmo rozklezione na progu śmiertelnej komnaty. Obok historycznej białej damy związanej z temi murami, możnaby przypomnieć tu jeszcze nie jeden rys fantastyczny, nie dawniej sięgający przeszłości.

A komuż znowu nie znana obietnica Ignacego Potockiego, jednego z autorów konstytucyi 3 maja, dana, jeśli się nie mylimy, najbliższemu przyjacielowi, księdzu Piramowiczowi. Potocki obiecał w razie śmierci swojej nacychmiast o niej uprzędzić przyjaciela. Z tem przyrzeczeniem odjechał do Wiednia, żądać już nie miał powrócić. Pewnego ranka, Piramowicz spostrzegł na swém oknie niezwykłego rodzaju ptaszynę, upornie dzióbkiem o jego okno pukającą. Otwiera, chce ptaszka nakarmić, ale ten puka tylko, patrzy żalostnie i odlatuje. Mimowoli uczonemu kapłanowi stawa w pamięci obietnica Potockiego, jakoż niebawem dowiaduje się, że umarł w Wiedniu, o tym samym dniu i godzinie, w której ptaszyna zagościła na plebani. Podobna nieco przyгода zdarzyła się przed laty w Rydzynie, z jedną wszelako odmianą. Tam duch zacnego Polaka obrł na gońca śmierci lotnego i wdzięcznego ptaszka, tu brzydka ropucha stała się zwiastunką zgonu cudzoziemca. W oko pięknych księżniczek uwił się natenczas rój wielbiciel. Między nimi znajdował się i obcy młodzieniec, wysokiego urodzenia, który daremnie składał swe holdy u stóp uroczej księżniczki Taidy, zgasił przedwczesnie późniejszej hr. Wodzickiej. Pewnego dnia wesola drużyna przechadzała się po ogrodzie. Rozmowa przeszła na tory fantastyczne. Zgorzkniały obojętnością pani swego serca cudzoziemiec, odezwał się nagle: „Zobaczy księżniczka, iż ją o mojej śmierci uprzędę!” — „Pod jaką postacią?” zapytała żartobliwie dziewczina. — „Choćby i takiej oto brzydkiej żaby,” — odparł hrabia, wskazując na pelzającą u ich stóp ropuchę.

Odjechał, zapomniany o nim, o jego obietnicy. Pewnego dnia, upał letni dojechał, kto mógł szkal ochorodny i cienia. Księżniczka Taida schroniła się do groty

Wczoraj odbyło się w uniwersytecie Sorbony publiczne rozdanie nagród. Była to manifestacya liberalna. W mowie łacińskiej na temat „Quid in republica eminare debeat?” wzywał profesor Cartault młodzień do pracy i porządku „ut nostra floreat et vivat respublica.“ Potem przemówił minister oświaty Ferry i wygłosił mowę pogrzebową łacińskiemu językowi, którego nie ma się nadal używać w urzędowych przemowach uniwersyteckich; następnie rozwiódł się szeroko nad nową metodą nauczania, która z rękami przysłąm zaprowadzona zostanie i przyobiecował matkom złote góry.

Jezuici w Tuluzie i w Marsylii ogłosili przy rozdaniu nagród, że nowy kurs szkolny rozpocznie się dnia 5 października. — W Dijon zaś oświadczył Biskup, że kursa rozpocznie się dnia 6 października. Uczniowie wszędzie wydadali okrzyki na cześć OO. Jezuítów.

Telegraphie donosi, że rząd nie ściępi, aby obchodzono prawo podaniem obcych nazwisk.

TELEGRAMY.

London, 5 sierpnia. Urzędowo donoszą z Quety, że Ajub chan znajdował się w niedzielę w Sanghar. Czy dalej wyruszy, tego nie można się było dowiedzieć, zdaje się jednakowoż, że Ajub chan porzucił nadzieję atakowania z korzyścią Kandaharu, gdyż straty, jakie wojsko jego poniosło, są znaczne.

London, 6 sierpnia. Urzędowo donoszą z Kabulu iż dwyżyna generała Roberts a rozpocznie wymarsz z Kabulu ku Kandaharowi w sobotę; reszta stojącego w Kabulu wojska wyruszy we wtorek lub środę do Sandomak.

(Stawnie telegramy.)

Bruxela, 6 sierpnia. Izba wybrała ponownie dotychczasowe biuro. Wólfe zapowiada na wtorek interpełacya w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Stolicą św. Izba zgadza się na wniosek liberała Jonsona, aby interpełacye tę odłożył do przyszłej sesyi Izb. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt o amnestyi deserterów. Izba zgadza się jednogłośnie na projekt marszałka, uczestniczenia in corpore w politycznej uroczystości dnia 16 sierpnia.

Z nadodrzańskiej ziemi.

III.

Racibórz.

Znowu Ci, szanowna Redakcyo, nową przesyłam kłósów wiązanek, uzbieraną na polu przeszłości nadodrzańskiej ziemicy.

Oparłem się prawie o sam południowy kraniec śląskiego kraju.

Z dwóch stron tu kraina zupełnie otwarta: od strony oświecimskiego księstwa ku wschodowi i od opolskiej ziemi ku północy. Za to podsuwają się na pograniczu zachodnim i południowym pasma gór morawskich i Beskidu aż do samej śląskiej granicy a zdale ich szczyty sinięją lasami i srebrzą się śniegiem zwykle długo jeszcze w czas letni. Dalej ku południu-wschodowi ujrzyś — gdy słońce mgły rozwieje — ogrom skał oparty o widnokrąg nieba. Tam

„Jak potopu świata fale,
Zamrozone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny stęp zachwale.“

Jakoby na straży rozłożył się przy samej południowej granicy Ślązka Bogumil (Oderberg). Przy nim brama, którą Odra granicę przepływa, bogatą w przednią glebę, przerywając potem dolinę. Tu przy ujściu małej od Giulucy bieżącej Cyny, leży Racibórz, dawnego księstwa raciborskiego starożytna stolica.

Obszerne ongi bory i lasy, pełne grubego i drobno-go zwierza, liczne a szeroko porozlewane rybne stawiska i wartkie potoki, sama Odra i piękna z pod dębowych cieni wydobywająca się pszenna gleba, mianowicie zaś przeszło cztery mile wzdłuż, a pół mili w szerz po obu brzegach głównej rzeki rozłożona żyznych łak nizina, — wszystko to wabiło niepomierne osadników; to też naturalna, że tu już od niepamiętnych cza-

w podzameczu sztucznie urządzonej, i tam pod wpływem duszącego powietrza zasnęła lekko przez chwilę. W tém usłyszano krzyk przeraźliwy. „Schulenburg!” wołała z grozą młoda księżniczka. Nadbiegają i widzą na jej białej sukni straszna ropuchę, która zda się w nią wpatrywać. Z nieomalém zdziwieniem dowiedziono się wkrótce, iż hrabia Schulenburg w tym samym dniu spadł z konia na manewrach wojskowych i zabił się na miejscu.

Bardzo często i w obcych krajach podania rodzinne widma wiążą się z dziejami domu. W pewnym angielskim zamku, jak nam wiarogodny opowiadał świadek, następująca zdarzyła mu się przygoda. Znajomy nasz zajeżdżał do tego zamku wieczorem, gościnnie przyjąty przez pana domu a bliższego przyjaciela swego. Gość wstał rychło, rychłej od miszkańców, a nie mając innego zajęcia, przed śniadaniem ciekawie przebiegał liczne komnaty, sklezione kruzganki, wspaniałe sale i przedsionki. W tém niespodzianie ujrzał przed sobą kilka zakonnie sunących w milczeniu. Mnisze zasłony spadały na ich oblicze, u rąk wisiały paciorki. W tej chwili zadzwoniono na śniadanie. Zebrałi się w kółko stołu i miszkańcy zamku i goście. Po wesołych przywitaniach i rozmowie, znajomy nasz nagle zagadnął przyjaciela: „Nie mówiliś mi, że w jedném skrzydle twego domu goszczą obecnie katolickie zakonnice?” Na te słowa pan zamku poblądł i zmieształ się widocznie. — „Widziałeś je?” drążymy spytał glosem; ale po chwili zwalczyl ogarniającę go wruszenie i spokojnie się odezwał: „Czas mi więc ostatnie zrobić rozporządzenia, czas na śmierć się gotować!” — Pytany o powody smutnego przeuczenia, tak ciagnął dalej. — „Jeden z przodków moich, za czasów przesławiania pod rządami królowej Elżbiety, mimo niebezpieczeństwa schronił pod dach swoich kilka świątobliwych zakonnic. Wdzięcna za udzielony przytułek przełożona, obiecała przed zgonem memu agentowi, iż nikt z jego plebienia niespodzianą nie znajmie śmiercią, bo każdego uprzędę o zbliżający się godzinie. Ilekroć też zakonnice ukazały się w zamku, pan tego wiedzieć musi, iż śmierć za pasem; wróżba to nie-

sów ta południowych nadodrzańskich Ślązaków siedziba istnieje i wzrasta.

Nazwę Raciborza wywiesić należało od Racibora. — Racibor zaś oznacza wojska, bohatera.“

Licznymi Racibórzów, bo aż do dwudziestu, a prawie tylko młozów rycerskiego stanu, wliczają nam do połowy trzynastego stulecia stare kroniki śląskie. *) I tak wymienia Racibora pewien dokument fundacyjny z roku 1088, kolegiackiego kościoła w Wysohradzie się tyczący.

Gdy Sasi roku 1090 granice Myślni najędziali, bar- (zo mieszkańcom kraju tego szkodząc, przedsięwzięli niektórzy z rycerstwa czeskiego wyprawę przeciw grabieczym tym sąsiadom, przy której to sposobności poległ Racibor, zięć pewnego żupana.

Gdy król czeski Władysław rycerzom św. Jana dokumentem z r. 1169 zapewnił z kilku włości składającą się darowiznę, a książkę Wacław morawski podobny dar potwierdził, — tam i tu występuje Racibor jako świadek. — Na Pomorzu istnieje dotąd stara wieś kościelna, Rathebur zwana. Wywodzi ona swą nazwę od księcia pomorskiego Racibora, którego św. Otton około roku 1150 ochrzcił. Książę ten pierwsze dwa wznosił na Pomorzu klasztory.

Z starego jednego dokumentu z dnia 9 kwietnia 1257 r. okazuje się, że się o tym czasie pewien kapłan nazwiskiem Racibor, o wakującej duchowną posadę przy wrocławskiej katedrze ubiegał. W ziemiach czeskiej i morawskiej znajdujemy także Racibórz, Raciborzycę, a w Luzacyi jest wieś Radibor. Wszystkie te nazwy od Racibora wyprowadzić można, czemużby więc nie przypuścić, że i tu nad Odrą jakimś rycerzowi — Raciborzowi alodialna lub lenna dostała się posiadłość, gdzie wznosił gród, około którego zwykłym sposobem wnet z czasem wskutek pomyślnych okoliczności, a mianowicie wskutek bardzo korzystnego położenia, gdyż tu prowadził trakt z Krakowa do Borna morawskiego, *) wzrosła osada i wzmożła się w miasto, które po imieniu założyciela i pana grodu Raciborzem nazwano. 4)

Pierwszą wzmiankę o Raciborzu pod Odrą znajdujemy w kronice najstarszego kronikarza naszego. *) Wspomina on, że 1106 r. wysłał Krzywousty do Raciborza poczet rycerzy, by tu z tą mocą wzięli nie daleko położone Koźle. Dwa lata później poraża i rozprasza w też okolicy dzielny ten król-wojownik Czechów, poczem Racibórz, który snać wpaść musiał w ich ręce, zdobywa, w czeską ziemię się zapuszcza i wnet cel osiągnął, powraca; chodziło to bowiem na razie tylko o powstrzymanie manewrem tym Czechów od niesienia pomocy Henrykowi V, cesarzowi niemieckiemu, który orężnie przeciw Kolomanowi węgierskiemu a sprzymierzeńcowi Krzywoustego był wystąpił.

W r. 1143 schronił się na czas niejaki, uchodząc przed braćmi z Polski, Władysław II z małżonką swoją i trzema synami: Bolesławem, Miecysławem i Konradem do Raciborza, „miasta bardo obronnego,” jak kronikarz Bogufał zauważa.

Nie udało się niestety temu najstarszemu synowi Krzywoustego na cztery części podzielonej Polski napowrót w jedną ku dalszej państwu potęgę i pomyślności łączącą całość i jedną dzierżyć siłą.

Próżnej ambicyi przypisywano czyni, które zdrowy zmysł zachowawczy księciu dyktował. Nie zrozumiano go i uczyniono objącego o całość wszech-ojczyzny i o potęgę kraju, niebezpieczliwym wygnaniem, którego dorodnych, dzielnych duchem i sercami synów cesarza niemiecy na swym wychowywali dworze i za nimi się ujnowali i stawiali. Cesarzowi też ostatecznie zawdzięczali oni Ślązk, który po śmierci Władysława Bolesław Kędzierzawy 1163 r. wydał im musiał. Wtenczas dostał się Raciborz, t. j. gród, miasto i ziemia okoliczna wraz z ziemią cieszyńską średniemu synowi zmarłego Władysława, Miecysławowi. Ziemię opolską wraz z średnim Śląskiem posiadł najstarszy syn Władysława, Bolesław, zwany Wysokim; Ślązk dolny zaś z Głogowem otrzymał Konrad Laskonogi, do stanu duchownego w Altbουργu czasu swego się spobiąjący.

Pierwszy pan raciborskiej ziemi, Miecysław, zasłu-

*) Bohatera wojny, gdyż ratj (rać) znaczy w języku starosławiańskim wojna, boriti, boritel znaczy wojownik; ztań idzie bor (propagator), dziś jeszcze mówimy: „borykać się“ (potykać się).

*) Erben, Regesta diplom. Bohemiae et Moraviae I, 682.

*) Starożytności Polskie str. 348, II.

*) Podobnie powstał Kazimierz, Bolesław (Bunzlau), Bolesławiec, Zamosć i wiele innych.

*) Mar. Gallusa.

Naraz zdało mu się, że rycerskie postacie, zalegające długi szereg portretów, występują z ram swoich i przybliżają się do niego. Czuje on, że to wyobraźni złudzenie, a jednak ulega nieopisaną grozie, wybiega z komnaty, aby przywołać śpiącego opodal służę, ale myli się, za inną chwytł klamkę, i oto z jednej sali pełnej pamiętek przechodzi do drugiej, i trzeciej i czwartej, wszystkie puste i puste. Mimowoli rosnąca ogarnia go trwoga, pędzi on przód, aż przez rozwarte sześcianko podwoje widzi ewalujący ku niemu cały pułk husaryi polskiej! Nazajutrz znalazłono go zemdłonego w zbrojowni. Czarne to zbrojce, licznym tam ustawione szeregiem, a półcieniami nocy księżycowej ożywione, naba-wily go tak śmiertelnego przerażenia.

Nie tak bogaty w pamiętki wielkopolski zamek w Rydzynie, choć nie dalekich sięga czasów, ma też swoją legendę, która usposabia gości do nerwowych złudzeń. Podobnie jak dom Hohenzollernów w Berlinie, jak margrafowie Anspach i Baireuth, mają i książęta Sulkowscy białe widmo, ostrzegające rzekomo właścicieli zamku o nadchodzącą nieszczęściu. Portret dość nieosobliwy, wiszący w jednym z gościnnych pokoi, ma się o pewnych ożywiał porach. Portret ten przedstawia damę w stroju z XVIII wieku, nie uderza żadną wybitną cechą, chyba lekkiem, nienaturalnym wykreśleniem ręki. Dłoń owa, jak niesie podanie, miała się kiedyś podnieść dla krzywoprzysięstwa. Odtąd duch winowajczyni błąka się potulnie po obszernym zamku. Pod wrażeniem tej legendy, każdy niemal co kiedykolwiek zajeżdżał w gościnne podwoje Rydzyny, wystawiał sobie niebawem, że go coś nadzwyczajnego spotkać tam musi. Ten zaręczal, że mu kolumna światła przeszła o północy przez pokój, tamten słyszał dziwne odgłosy lub jęki, inny jeszcze upewniał, że widział twarz kobiecą przekrzywioną szyderstwem, lub uchem łowić nieładnie uśmiech pochodzące z niezamieszkałej części zamku. Wszystkie te świadectwa zbyt jednak bywały niejasne, aby owe zdarzenia wydały się czym innym jak nocną zmorą. Zapewniają jednak, że gdy ojciec dzisiejszego ordynata, książę jenerał Antoni Sulkowski dogorywał, wiarogodne

omylna w dziejach mej rodziny“ — Speliła się i tym razem: po kilku dniach krótkiej choroby, podczas której danym mu było przytomnie i spokojnie opatrzyć do- czesne interesa dzieci i własną przysposobić duszę, właściciela zamku dokonał pobożnie żywota.

Zaczęliśmy od wspomnień opieki macierzyńskiej, która i z za grobu rozięga się nad sierotami. Wzajemnie bywają przykłady troskliwości synowskiej, wychylającej się z pod zimnej darni ementarniej. Swięto jeszcze dzienniki podawały takowy przykład, wyjęty z zapisów pewnego generała angielskiego w Indyi. Siedział on w swym namiocie, gdy nagle stanął przed nim żołnierz z usiłą proźbą, aby część niewypalonego mu dotąd żółdu przełożenia wysłać raczyli na ręce jego matki, biednej wdowy, pod wskazanym adresem. Wyższy oficer machinalnie ów adres po dyktacie żołnierza zapisał i przyrzekł uskutecznić jego żądanie. Po jego odejściu wszelako zastanowił się nad nieregularnością takowego postępowania i wyszedł z namiotu, aby zgromić wartę, iż bez zameldowania wpuszcza do niego prostych żołnierzy. Nikt tedy nie przechodził, upornie broni się warta. Jak to? wola jenerał. Alboż w tej chwili żołnierz X. z tego a tego pułku, nie był u mnie? jak śmiesz mi zaprzeczć? Twarz sprawującego wartę żołnierza pobiegła: „Wszakże on wczoraj skonał w szpitalu i dziś rano został pochowany! Dowódca groźną tkięty pospieszył do pułku: składano tam właśnie szczupłą po zmarłym spuszczoną dla odesłania rodzimie. Pomiędzy rzeczami znalazł się adres matki, dosłownie ten sam, jaki przed chwilą jenerał zapisywał w namiocie, wedle dyktowania dobrego syna.

Trudno sobie wytłomaczyć podobne zjawiska, bezładnie tu przywiedzione. Jeśli się nasi czytelnicy niemi nie zgorszą, ani zmudzą, gotowi jesteśmy raz jeszcze wysnuć z tej samej dziedziń drugi odcinek, usprawiedliwiający się Szekspirowskiem zdaniem:

There are more things in Heaven and earth, Horatio, Than are dreamt of in your philosophy.

guje z wielu względów na szczególną uwagę, dla tego niech nam będzie wolno nieco szerzej o nim się rozpisac. Dzielnica jego obejmowała pierwotnie tylko ziemie raciborską i sięgała aż do Cieszyna włącznie. Dopiero później, po zatargach i zajęciach niektórych i wskutek ostatecznego uregulowania śląskiego spadku, nadto z powodu znacznej darowizny ze strony Polski, a mianowicie w skutek wielkiej zapobiegliwości swojej stał się ksiądz Mieczysław panem licznych ziem na Górnym Śląsku. Stał jednak siedzibą na razie nie miał, podobnie jak trzej pierwsi następcy jego, tylko według potrzeby i upodobania w jednym z grodów górnośląskich przebywał.

W r. 1177 drugi król-wygnaniec z Polski szuka przytułku w Raciborzu. Był to Mieczysław Stary. W dziwnych sprzecznosci stoją na kartach historii pochwały temuż księdzu wypowiadane z przeciwnościami, które go w życiu spotykały. Pan to był — mowi historzyk — tak sławny, że go podziwiali ościenne państwa i najodleglejsze trony, tak szczęśliwy, że mu się uśmiechały wszelki rodzaj powodzenia. Nie dla wieku też, lecz dla roztropności i poważnych obyczajów Starym zwany; mąż umysłu wspaniałego, przenikliwy, mądrością między książętami celujący, widział jasno, co groziło krajowi i chciał zaradzić złemu.

Podobnie jak Władysław II śmiało on sobie w oczuciu obowiązku wyższego, który zawsze u panującego gorowiąc winien nad drobnymi względami, poczynał ku dobru Polski, za co musiał tak jak Władysław z kraju uchodzić i w tym samym co Władysław, grodzie t. j. Raciborzu szukać schronienia. Na tron polski powołano Kazimierza Sprawiedliwego, którego ksiądz raciborski, zwolennik snac Mieczysława Staroego uznać nie chce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 7 sierpnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował rzeźnika i adwokata Stiegierta w Kościanie sędzią okręgowym.

*** Ponieważ na kilka tygodni wyjeżdżam z Poznania,** przeto przyjaciół i korespondentów naszego pisma proszę, aby w sprawach redakcyjnych zechcieli się udawać wprost do redakcyi a w sprawach finansowych i insercyjnych do ekspedykcyi Kuryera Poznańskiego.

Ks. dr. Kantecki.

*** Na podniesienie cześci Bl. Jolenty** spoczynującej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 173 marek 25 fen. Dziś nadeszła: Ks. prob. Pędziński 10 marek. Razem 183 marek 25 fen.

*** Zwłoki dziewczęcia Maryi Hacke,** która, jak to donosiliśmy, niedawno w Warcie utonąła, znalezione obecnie pod Wilczym Młynem.

*** Kolej konna otwarta** została z dniem dzisiejszym, po poprzedniej rewizyi policyjnej, aż na Chwałszewo, tymczasowo aż do ulicy Owocowej. Od jutra zaś rozpoczyna kursować wagony także do rannych i wieczornych pociągów kolei żelaznej. — Prace około drugiej linii z ulicy św. Marcina, przez Młyńską, Fryderykowską, Wilhelmską, plac Działowy, ulicę Magazyńską i Małą Garbary już rozpoczęto. W niektórych miejscach, mianowicie tam, gdzie szerokość ulicy zezwala, mają być położone tory podwójne.

*** Wojskowy weterynaryz** Koschel w Krotoszynie otrzymał od ministerstwa wojny żądaną dymisyą i mianowany został weterynaryz powiatu krotoszyńskiego.

*** Z Leszna piszą do Posener Tageblattu,** że we wtorek przywieziono tam z Kościana dziewczynkę, którą przed osmiu laty banda cyganów pewnej familii skradła, gdy ta mieszkała w Koźminie. Obecnie przenieśli się rodzice dziecka tego — do Aschaffenbura, dokąd pod dozorem policyjnym zguba odesłana zostanie.

*** Z Raciborza donoszą o znacznej powodzi,** spowodowanej wystąpieniem Odry z koryta. Ustawiczne deszcze i nawałnice w ostatnich dniach spowodowały nagły wzrost wody; stan jej wynosi 7,30 m. po nad najwyższy stan jej w bieżącym stuleciu. Ulice w Raciborzu zalane, a w okolicy sprzęt zupełnie zniszczony. Nie spodziewając się tak nagłego i ogromnego wzrostu wody, ludność pracowała spokojnie przy żniwach — dziś wszystko woda uniosła. W powiatach raciborskim i kozielskim stoi 20—25 miejscowości zupełnie pod wodą, 15 zaś częściowo woda zalała. Komunikacya z Wiedniem, Karniowem, Nisą zupełnie przetrwana. W fabrykach praca przerwana, gdyż te wraz z przyległemi ulicami stoja pod wodą. Do wczoraj wieczora opadła woda dopiero o 1 stopę. Szkody powstałe nie można dotychczas oszacować. Miejscowości w Śląsku austryackim leżące pod górami, mianowicie miasto Ostrawa, dalej Mistek i Frydek stoja również pod wodą.

*** Jak w każdym roku** tak i w bieżącym widzieć będzie można w nocach od 9 do 14 bm. w znacznej ilości gwiazdy spadające. Największą część ich spada w nocach 10 i 11 sierpnia. W roku zeszłym, w dniu 10 sierpnia pomiędzy 9 a 11 godziną naliczył pewien obserwator 49 takich meteorów. Największą ilość takich meteorów pochodzą z konstelacyi Perseusza, zład też często związ je Perseidami; następnie spada największą z konstelacyi Andromedy, Kasjopei i Łabędzia, jako też z głowy Smoka.

*** W sprawie wystawy zabytków** po królu Janie pisze Czas: „Komitet zajmujący się wystawą zabytków króla Jana i jego wieku, odbywał podczas niebytności prezydenta miasta dr. Żybilkiewicza, pod przewodnictwem prof. dr. Zolla kilkakrotnie posiedzenia i wznowiony został w ostatnich czasach przystąpieniem ks. kanonika Polkowskiego i p. Juliusza Kossaka. Z przeprowadzonych korespondencyi rokować można wystawie bardzo dobre powodzenie, do którego księżna Zuzanna Czartoryska z swojej strony także wszelkich dokłada starań. Pierwotny jednak zamiar otwarcia wystawy w dniu 12 września rb. nie może być uskuteniony już z tej prostej przyczyny, że wszystkie przygotowania w Sukiennicach obecnie tylko przyjęcie N. Pana mogą mieć na celu. Na wniosek członka komitetu Walerego Rzewuskiego uchwalono więc na posiedzeniu wczoraj odbitym, odczytać otwarcie wystawy do kwietnia w roku przyszłym, który to termin uważamy za bardzo stosowny, gdyż w miesiącach wiosennych mnóstwo osób przejeżdżających przez Kraków korzystać będzie mogło z wystawy. Dowiadujemy się także, iż członkowie komitetu rozdzieliли pomiędzy siebie przedmioty, których zbieraniem i układaniem zająć się mają. I tak ks. kanonik Polkowski objął dział sztycznych i numizmatyki, p. Umiański medale, p. Kossak uzbrojenia, p. Łuszczkiewicz obrazy, p. Franc. Kluczycki autografy.“

*** Pomnik dla Moniuszki,** roboty p. Godebskiego, zostanie wskutek zezwolenia udzielonego przez ks. administratora archidiecezyi Warszawskiej, postawiony w przedsiwnku kościoła św. Anny na Kakowskiem Przedmieściu. Wyznaczono mu miejsce w kručie na lewo.

*** Dzwon Mikołaja** mający być zawieszony w kościele św. Mikołaja w Kaliszu po dwóch niefortunnych próbach, za trzecim razem został dobrze odlany. Dzwon wazy 7,265 funtów; będzie on w tych dniach zawieszony na wieży.

*** Motywa** ułaskawienia byłego posła chińskiego Czung-Chou, który za zawarcie z Rosyą układu o Kuldzę został był, jak wiadomo, na śmierć skazany, są wielce oryginalne. Cesarzowa regentka mianowicie napisała własnoręcznie na akcie ułaskawienia te słowa: „Czung-Chou jest byłym, które nie wiedziało co czyni, przeto daruję mu życie.“

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8 sierpnia, Curyaka m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33. Zachód o godzinie 7 minut 37.

Długość dnia 15 godzin 4 minuty.
Wypadki historyczne. 1399 Pogrzeb Jadwigi. — 1422 Zdobycie Wąbrzeźna. — 1578 Stefan Batory formuje piechotę i przepisuje mundury dla wojska. — 1621 Wojska polskie stoja przeciw Turkom pod Chocimem. — 1658 Pobicie Tatarów pod Tohajcami. — 1697 August II. przybywa do Krakowa. — 1709 Manifest Augusta II. przeciw abdykacyi.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 8 sierpnia, Romana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Długość dnia 15 godzin 1 minutę.
Wypadki historyczne. 1506 Śmierć króla Aleksandra. — 1647 Śmierć Zygmunta syna Władysława IV. — 1650 Śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1683 Poselstwo Austryackie przed Janem Sobieskim. — 1770 Konfederacyi Barsey ogłaszają bekrólowie. — 1831 Bitwa pod Rżą.

Leszno, 4 sierpnia. (Wspomnienie pośmiertne.)

Książdz Floryan Leichter, emerytowany prokusz z Wilkowa niemieckiego zakończył żywót swój doczesy dnia 25 czerwca w Lesznie. Taką wiadomość podał nam ogłoszenie publiczne. Kto znał bliżej nieboszyka za zdziwieniem pyta się musiał już nieraz: Czyż nie ma pióra, któreby coś wzięc z życia tego zacnego kapłana i prawdziwego żołnierza Chrystusowego podać było zdolne? Kresłacy mniejsze wspomnienia o nie czuje się do tego powołanym, lecz do pełnia raczej obowiązku egz pietale, aby czyni męza zastępującego na pamięci potomności nie przetrzymać, a zaśluzgi jego nie pozostały bez uznania i zachęty do chwalebnych naśladowania.

Śp. ks. Floryan Leichter urodził się w Lewicach, powiecie głupczyckim (Loebischütz) na Śląsku, w wilią Pożego Narodzenia r. 1805. Ojciec jego, wskazany na mierny zarobek ze swego rękodzielnictwa, nie mógł synowi wyższego dać wykształcenia, jak zwyczajnej szkoły elementarnej, a we wyborze powołania dla niego czuł się uszczęśliwionym, gdy hr. Sedlitzki, landrat powiatu tameznego, przyjął chłopca w 13 roku życia do dóbr swoich na dalsze wykształcenie jako elewa gospodarczego. Atoli duch wyższego nastroju i bystrości młodziźca, niepospolitemi zdolnościami obdarzonego, nie mogły zadowolić się stanowiskiem przez rodzica przeznaczonem i w roku ósmym życia nie walczył się silną energią woli uzbudzonego młodziana, zasięć na ławie szkoły gimnazyalnej, aby o własnych siłach zdobył sobie stanowisko w społeczeństwie, do którego według zdolności swych czuł się powołanym. W pięciu latach ukończywszy nauki gimnazjalne w Raciborzu i Głupczycach mógł z dumą na dokończenie swego wykształcenia udać się w roku 1828 na uniwersytet wrocławski. Komu wiadomom jak skromne były wymagania ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej i jak dziesiątki i setki o własnych siłach przebijali się przez ten „zawód życia smutny“, ale z wesołem zawsze usposobieniem i z duchem podniosłym, ten nie zdziwi się, że nieboszyk literalnie bez żadnych zasobów i bez pomocy obecnej, jedynie własną wsparty pracą, miał odwagę chwycić się trudnego zawodu prawniczego. Atoli inne były wyroki Opatrzności Bożej. W krytycznej chwili życia, którą niejednym młodzieńcem, przebijającym się, jak to mówią, przez ten świat, przebywać mus, miał zdecydować się kierunek i los życia jego. Kiedy bowiem przebiega smutny ze zwieszoną głową ulicę Wrocławia, ktoś z tyłu kładzie rękę na ramieniu jego i pyta: „Jakaś troska przgniatła duszę twą, drogi młodzieńcze!“ Strwożony wraca się i widzi przed sobą duchownego, z taką uprzejmością i serdecznością zagadującego, że niepodobna było nie otworzyć całego serca i wypowiedzieć wszystkiego. Od tej chwili datuje się przejście nieboszyka z prawnictwa na teologię, co tém łatwiej mu przyszło uczynić, że przez to spełnił gorące życzenie rodziców, namawiających go do tego zawodu od początku. Tymczasem wrócić pojmiesz zabrala mu ich śmierć nieubłagana a walczącemu ciągle z biedą, nie pozostawało nic więcej, jak przyjąć ofiarowane sobie miejsce nauczyciela domowego u hr. Sedlitzkiego, któremu też nieboszyk czuł się zobowiązany, iż studia swe teologiczne należycie mógł ukończyć. Ponieważ w dycjezyi Ołomunieckiej, do której należał, nie rokował sobie rychłego powodzenia z powodu wielkiej liczby kandydatów do stanu duchownego, zgłosił się do seminarjum poznańskiego, do którego też przyjętóm został, licząc wtedy już 30 rok życia. Po półrocznym pobycie tamże zyskał święcenia mniejsze i subdyakoniat, poczem wysłany do seminarjum gnieźnieńskiego, dnia 2 kwietnia 1837 r. odebrał święcenia kapłańskie z rąk Kajetana Wierusza Kowalskiego. Sufragana gnieźnieńskiego. Po krótkim tylko pobycie w Rokitnie, przeniesiony został na wikaryat do Międzyzrzeczca. Obdarzony talentem krasomowcym, zasłynął wnet na całą okolicę jako zawołany kaznodzieja, a i w kościele Pofranciszkańskim w Poznaniu, w czasie misyi tamże odbywanej, wymowa swą u znawców podziwienie budził. Szerzył się wówczas w Niemczech nieszczyśliwe błędy hermazyjańskie, w które i miejscowy uwikłał się proboszcz, a nie chcąc takowych publicznie odwołać, popadł w exkomunikę, którą z polecenia władzy duchownej śp. ks. Leichter ludowi z ambony ogłosił. Ściągnął przez to na siebie nienawiść i przesładowanie dość licznych adherentów exkomunikowanego proboszcza, nie mniej jak u innych innowierców. Nieustraszony przeciw żołnierz Chrystusowy nie tylko zniósł męźnie wszystkie napady przeciwników, ale przez wytrwałość swą i gorliwość pasterską, gdyż jak słuszna było, mając zaufanie swęj władzy, urząd duszpasterstwa wnet pozyskał, świetne nad przeciwnikami odniósł zwycięzstwo, przyprowadziwszy ich przeszło 70 do Kościoła Bożego, wktórej to liczbie nie mało było protestantów, pociągniętych przekonującąmi słowy wymownego kaznodziei. Obdarzony nieocenioną dobrocią serca i łatwością w pozyciu stworzył dom swój dla wszystkich z nieograniczoną gościnnością. Nie dziw tedy, że trudno było uniknąć pływających złąd niebezpieczeństw i łatwo dać się porwać prądowi życia, którego koniec nie byłby odpowiadał światu początkowi. To też nieboszyk ożywały zawsze duchem prawdziwie kapłańskim i kościelnym, pamiętny na słowa Apostoła narodów „ne dum allis praedicem, ipse reprobus fiam“, z uległością prawdziwie synodową usłuchał upomnienia ojcowiejskiego Biskupa i według zasady kościelnej „ocasio proxima removenda“ bez

wachania i żalu opuścił Międzyzrzecz, przyjmując intermystycy zarząd kościoła w Gołanicach, a potem jeszcze na krótki czas w Swidnicy (Zedlitz), zład dostał się na probostwo w Mórkwie, z którym wówczas i Wilkowem niem. położone było. Kiedy zaś w r. 1856 patron kościoła wilkowskiego zawezwany został przez władzę duchowną do prezentowania, starał się nakłonić nieboszyka, którego gorliwość pasterską i prawót charakteru miał sposobność poznać, aby się przeniósł do Wilkowa. Jakoż po krótkim namyśle, lubo bez polepszenia, cenąc sobie wysoko patrona, z którym go już pewna łączyla zażyłość, przynosił się tego roku jeszcze na beneficjum do Wilkowa, gdzie aż do czasu rezygnacyi swęj pozostał. Ziemia wschowska pszczycię się tylko może, że przez dosyć długi ciąg lat takiego miała przodownika w pracy na polu kościelnem i politycznym. Na każdym bowiem stanowisku widzieć go było można czynnym, jeśli nie przodującym. Posiadając zupełne zaufanie swych współplemieńców, gdyż Niemcom będąc z urodzenia i ustawicznie w niemieckich pracując parafiach, nie nauczył się nawet języka polskiego, nie żywił wrogich nam tendencyi, ale raczej oddając sprawiedliwość prawom naszym historycznym, otwartym i gorlywym był naszym stronnikami. Na dowód niechaj choćby jeden rys z życia jego posłuży. Przy każdym licznem zebrauniu powstawał zawsze z toąstem: „Vivat Polonia!“ — Jeżeli kiedykolwiek wschowskie odnosiło zwycięzstwo przy wyborach do sejmu, zawdzięczało to przedewszystkiem i niewątpliwie nieboszykowi, który swa stanowczością i siłą wymowy umiał zawsze swych współplemieńców za sobą pociągnąć tak, iż nie potrzeba było żadnych kompromisów i układów, gdyż nie było partyjnych zabiegów, przez które ten zakątek ziemi naszej wiele dziś w życiu politycznem ucierpiał. — W sprawie osławionej linii demarkacyjnej naszego Księstwa stanął stanowczo po naszej stronie i swym przykładem do świetnego zwycięzstwa się przyczynił.

W życiu prywatnem nieposzakowanego charakteru, uczynny z radą i pomocą zawsze gotów spieszyć, był prawdziwą perłą w sąsiedzkim pożyciu: a choć dobroczynność jego nieraz źle nagradzana a dobroć serca niegodziwie wykazywaną była, nie ustał przecież do końca życia w dobre czynieniu, a nawet nie poskarzył się na doznana niewdzięczność. Godzi się jeszcze podnieść z życia jego, iż szczególną cześć i wdzięczność cehował w sercu swem dla Boga Rodziocy, opowiadając niejednokrotnie, iż w każdym trudnym położeniu Jęj szczególniejszej opieki i pomocy doznawał. To też pielegnując zawsze i utrzymując zdobyta sławę kaznodziejską i gotów zawsze na usługi, by głosić słowo Boże, ze szczególniejszem zamiłowaniem i wymową najszczytniejszą głosił chwałę Matki Bożej w uroczyste Jęj święta. — Mówiał też Pan sługę swego, gdyż nie szczędził mu i krzyżyków w życiu. W roku 1866 zapadł tak niebezpiecznie na oczy, że biegła sztuka lekarska jedno tylko oku uratować mu zdołała. Dziękując Bogu i za tę cześć nieocenionego światła dziennego, nie przestawał dalej z równem poświęceniem dla dobra publicznego pracować. Atoli niezadługo wzrok większemu uległ osłabieniu a i dolegliwości wieku dały się starcowi we znaki, a mianowicie w roku 1872 tak dokuczliwie się stały, że schorzał już kapłan, przewidując dłuższą niemoc i niezdolność do pracy parafialnej, a nie chcąc być przeszkodą, iżby na czas gotującej się walki kulturalnej oważnika jego pozostała bez pasterza, uczynił dość wczesnie wniosek o emeryturę. Tymczasem w sferach rządowych zatrzymano sprawę tę dłużej, jak się można było spodziewać, tak, że załatwiono ją właśnie wtenczas, kiedy prawa majowe weszły w życie. Znany jest publiczności naszej dawniejszy landrat powiatu wschowskiego p. Massenbach z czynów swych kulturalnych, jego to gorliwość administracyjną zawdzięczał nieboszyk, że co przedźj wynosić się musiał z probostwa, aby tylko słowem pociechy nie zasilił dawniejszych swych owoiecz w ich sieroctwie, albo duchownym pokarmem nie zasilał i opatrzywał zgłodniałych. Tak tedy z początkiem r. 1874 przeniósł się na mieszkanie do Leszna. Ale i tutaj jeszcze starzec, któremu o nie więcej nie chodziło jak o kąć spokojny i aby cały świat o nim zapomnieli, musiał doświadczyć na sobie walki kulturalnej. Wiadomo, z jaką surowością zastósowano t. zw. prawo obrocne nawet do księży emerytów, tak, że wiekiem złamanym starzec, jeśli nie miał własnych zasobów, na jałmużnę wskazywany został. Kiedy więc stało się rzeczywistością, co niepodobniem być się zdawało, zawałił nieboszyk z gorzycą serca: „Więć na ten koniec przyszło, że zgrybiały niedołęga na ulicy stanąć będę musiał i rękę po jałmużnę wyściągnać?... Ależ prawda! I tego nawet nie wolno!“ Tymczasem pospieszyli przyjaciele z radą i pomocą. Proboszcz miejscowy ofiarował na probostwie kąć wolny na mieszkanie, które już nieboszyk do śmierci nie opuścił; dziekan zaś, ks. Wiesner, dawniejszy sąsiad i przyjaciel zmarłego, wystąpił w obronie pokrzywdzonego przed rządem, dowodząc, że temu, który dla ślepoty emerytowanym został, według miemianego prawa wypłata pensyi powstrzymaną być nie może, gdyż niepodobna domagać się od człowieka, rażonego ślepotą, aby znał prawo, którego czytać nie może. Trezeba było jednak czekać dość dugo, zanim zadowolająca nadeszła odpowiedź. — Lubo złamany fizycznie, zadziwiał tém więcej szczególniejszą siłą ducha i zrękością umysłu, który aż do ostatniej choroby bez uszczerbku zachował. Tą to siłą ducha niezawodnie zdołał przemódz niebezpieczną chorobę, której się w końcu zeszłego roku nabył, tak, że lekarz wątpił zupełnie o utrzymaniu go przy życiu.

Mszą świętą codziennie jak najregularniej o swym czasie odprawiał i wielką dla niego było pociechą, że uzyskał od Stolicy Apostolskiej przywilej odprawiania wotywy de Beata, co Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz wyrobić mu łaskawie raczył. Cichy jego zakątek na probostwie stał się iscie przybytkiem Bożym, gdyż nieboszyk nie mogąc już zasiadać w konfesyjale, stawiał krzyż okolony różańcem u siebie i nie odmawiał nikomu pomocy w pozyskaniu łask niebieskich, a w tej pracy aż do ostatka dnia swoich był nieustraszonym. Sprawa kościoła naszego obchoodziła go, jak nie trudno sobie wystawić, jak najżywiej, tak że lektor codziennie całą gazetę czytywał mu był zobowiązany. — W początku czerwca r. b. nawiędził go Pan Bóg niespodziewanie bolesną chorobą, z której już nie powstał i opatrzony św. Sakramentami, przygotowany najzupełniej na drogę świętości, zasnął w Panu. A tak, jak o świętym Floryanie śpiewa Kościół Boży, można i o tym zacnym kapłanie powiedzieć: „In Florianis latuit miles Christi!“

Requiescat in pace!

(p) Z Pleszewskiego, 5 sierpnia. (Smutny wypadek. — Pożar.) We Woli Księżeńej nad Lutynią pomocnik młynarza, chłopak szesnastoletni, pochwycony został wczoraj skutkiem własnej nieostrożności tak nieszczyśliwie przez koło mlyna wodnego, że takowe mu ręce i nogi zgruchotały. Żyje jeszcze, lecz lekarz bardzo wątpi o życiu jego. — Dzisiejszej nocy spalił się pewnemu gospodarzowi stóg z ży-

tem w Magnuszewicach. Przypuszczac trzeba, że mściwa ręka ognia podłożyła. Jestto dla owego właściciania tém większym nieszczęściem, gdyż nie był wcale zabezpieczonym.

DOIIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy N. 31** zawiera: Przedstawienie męki Pańskiej w Oberammergau. IV. (Ciąg dalszy). — Koronacy obrazów świętych. — Pogawędko o ziemi naszej. Przez P. F. II. Co się dzieje pod naszymi nogami? (Z rycinami). — Czarna plama. Powieść z czasów niemieckiej gryndkier. Rozdział I. — Okruszyny. — Szarada. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Koszutski z Glesna, hr. Mycielski z Wrocławia, Niezłychowski z Granówka, pani Dąbska, Potworowski, Chrzászczewski i Zubieniski z Królestwa Polskiego.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 6 sierpnia.

Przy dalszym ciągu ciągnieniu czwartej klasy 162 królowsko-pruskiej loteryi klasowej nadal następujące wygrane: 3 wygrane po 15,000 marek na nr. 36,557 52,820 81,370. 5 wygranych po 6000 marek na numera 17,150 43,434 46,364 51,056 72,720.

53 w grane po 3000 marek na numera 2014 4859 4933 7137 8335 8800 10,093 10,381 13,194 14,682 15,915 16,596 18,547 18,967 21,337 23,322 24,015 29,405 30,602 30,823 32,326 35,056 37,830 40,647 40,802 41,604 45,065 45,661 46,129 49,122 50,658 52,623 60,710 64,203 67,591 70,840 72,350 74,276 74,741 74,879 75,142 78,842 80,204 81,179 81,680 83,948 86,181 88,194 88,651 90,426 91,198 93,827 94,357.

59 wygranych po 1500 mrc. na numera 442 1091 1294 4048 4812 5642 6863 8528 9944 13,998 15,282 21,282 22,763 25,821 28,345 30,324 34,755 35,786 36,101 36,127 39,960 40,517 40,682 42,681 44,079 45,081 45,511 45,931 46,148 46,849 48,823 50,435 52,613 53,236 54,106 55,011 55,181 56,042 58,747 59,104 60,097 60,536 63,158 65,850 68,946 69,940 70,571 73,783 78,982 79,236 80,012 81,301 82,199 84,707 84,611 86,143 89,969 91,078 94,452.

82 wygranych po 600 marek na numera 3253 3985 4876 4989 7349 8055 10,397 11,026 12,641 13,746 13,831 16,041 18,968 20,886 20,611 21,044 22,923 23,237 25,017 25,212 26,220 27,049 27,489 28,666 29,102 29,324 34,219 35,442 35,847 37,402 37,636 38,647 38,648 38,648 39,546 40,711 40,859 41,353 41,580 42,192 43,515 46,166 47,011 48,898 49,448 49,595 51,164 51,837 52,622 53,126 55,684 54,510 54,611 57,642 61,104 61,585 62,059 62,299 63,192 65,226 65,557 66,209 67,099 67,533 69,563 69,597 73,038 74,067 75,286 75,410 75,472 78,467 79,108 80,174 80,734 84,489 87,319 88,669 90,324 92,185 94,806.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań, 7 sierpnia.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze nie był wcale pogodne, a barometr tó bardzo niski. Na polach leży obecnie bardzo wiele pszenicy, jeźmieniana i owsa, a z powodu deszczów, znaczna ich część już się popęssa i porosła. Co jeszcze nie skoszone, ucierajło także przez deszcze. Skarżą się także, że ka tole w skutek nadmiaru wilgoci ucierpiały. Dozryw zboża w szesnym tygodniu był bardzo drobny, a pochodzący one przeważnie z pobliskich miejscowości. Nowego zboża ofiarowano tylko drobne partye. Tendencya ustalała się coraz bardziej a na oferty po oznaczonych cenach szokł znajdywali się odbiorcy. — Na pszenicę w dobrzym gatunku istniał znaczny popyt, a nawet zwracano uwagę na posłedniejsze gatunki 195—220 m. — O żyto na eksport do Saksonii i Turynghii doptywano się, w skutek ceny nieco wyższe, 189—196 m. — W jeźmienianiu panował mały obrót, 155—165 m. — Owies rosyjski bardzo słabo, 145—170 mrc. — Groch u względniano, na paszę 165—180 mrc., wrzacy 136—196 m. — Żub in bez interesu n ebieski i żółty 85—90 mrc. — Wyka spokojnie, 150—160 m. — Taterka stałej, 150—155 m. — Nasiona olejne w końcu wyżej a z powodu większych cen za olej stałej. — Rzepzi mowy, 225—231 mrc. — Kzepak zimowy 228—235 m. Wszystko po 1000 kilo — Mąka słabo, mąka pszenna Nr. 0 i I, 15,50—16,50 m., mąka żytnia Nr. 0 i I, 13,50—14 m. za 50 kilo.

Okowita. Sprawozdanie z targow berlińskiego i innych miejsc brzmiały wyżej oddziały także na tutejszy targ i wywołały słabszą tendencyą; ceny ustawnie wzrosły. Z powodu deszczów wstrzymywali się sprzedający pod pewnym względem od sprzedaży. Na późniejszy e termin mianowicie w celach spekulacyjnych istniał popyt, a nawet układano się o znaczniejsze przesyłki. Popyt na t.war surowy w celach eksportowych wzmożł się, a znaczne partye wysłano do Saksonii i Niemiec południowych. Notowania końcowe: sierpień 55,50 mrc., wrzesień 57,20 mrc., październik 54,20 mrc., listopad-grudzień 52,20 mrc. za 10,000 litr. prct.

Poznań, 7 sierpnia 1880.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralio. Wy-powiedziano —, litrow. cena wyliczeniowa —, mrc., sierpień 57,50, wrzesień 55,80, październik 52,5 , listopad 50,80, grudzień 50,80 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 7 sierpnia. 4% listy zastawne-poznańskie 99,30. 4% listy rentowe-pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4 1/2% powiatowe obligacye —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —. 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwid ci, Potocki i Sp (Bank rónicy) 72,50. Poin. akcyjny Stowarzyszenie sprytoze 52,—. Poznański bank prowincjonalny 112,—. 4% pożyczka państwa 100,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukolid. 105,60 3/4% oblig. długu państwa. 97,60, Marchijsko-pozn. 29,75, Marchijsk-pozn. k. z. 1/3% akc. zakł. 102,75. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Akc. wly bankowe 172,50. Polska likw. listy 57,—. Rosyjski noty bankowe 213,70 marek.

Bydgoszcz 6 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica stała, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 plac, ciemna i szklista 125—128 funt. 210—215 plac, odchód 118—122 funt. hol. 190—195 pl. Żyto stało, nowe mokrę posłednie 160—175 plc., nowe krajowe suche 182—180 pl., stare polskie 175—180 plc. Jeźmień spok., piękny do browarów 160—165 plc., wielki 155—160, drobny 150—155 plc. Owies poszuk., w miejscu 160—170 plc. Groch wrzacy 165—175 plc., na paszę 160—165 plc. Kukurudzka, rzepak i rzepak bez int. Okowita za 100 litr a 100, 60—61 plc.

Wrocław, 6 sierpnia 1880

Żyto (za 2000 funt) wyżej, wypow. — cent. Cena wypow. —, placono, sierpień 134,— żąd., sierpień-listopad 179—180 plc., wrzesień-październik 174 plc., październik-listopad 172,— placono, listopad-grudzień 168—170 placono, grudzień-styczeń — placon, kwiecień-maj 1881 171 żąd., — plc. Pszenica, na miesiąc bieżący 184,— żąd., wrzesień-paźdz. 194 żąd. Wyp. — Owies. Wyp. — cent., sierpień 136 żąd., sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 130,— żąd. Rzep na sierpień 245 żąd., —, plc., na wrzesień-październik 248 żąd., — pl., wrzesień-grudzień — żąd.

Dodatek.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli,
luster, marmurów i robót wy-
scielanych od najprostszyc do
najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną ro-
botę z suchego dobrego ma-
teriału wykonaną wszelkie
dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarko-
wane.

Wyroby własnego wyna-
lazku: biurka mechaniczne,
krzesła z posuwalnym siede-
niem. (469)



49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody,
posadzki, boazerie, okna wy-
stawne, urządzenia i roboty
kościelne przyjmuję, wykony-
wam za pomocą siły parowej
jak najszybciej i po części
mam na składzie.

Wyroby własnego wyna-
lazku: okna hermetyczne z
przyrządem do wentylacji,
drzwi najnowszej konstrukcyi.
Rulety na taśmach stalow-
ych.

LODY

w kilku wybornych gatunkach
poleca codziennie cukiernia

Ant. Pfitznera
(802) Stary Rynek.

**Przypadkowe
kupno!**

25 ang. ark. listowego pa-
piernu i kopert w eleg. karton-
kach, począwszy od 30 fen.,
te same z kolorowymi mono-
gramami tylko 60 fen.,
są znowu w zapasie i pole-
cam takowe jako bardzo tanie.

Juliusz Busch
handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Ry-
cerskiej ul. (1298)

Ważna literacka wiadomość.
Właśnie otworzono
Nową Subskrypcyjną bibliotekę Ojcow Kościoła.
Wybór najcenniejszych dzieł patrystycznych w tłumaczeniu nie-
mieckim, wydawany pod naczelnym kierownictwem dr. Walentego
Thalhofera, dziekana katedralnego w Eichstätt etc.

Wychodzi w seryach około 20 tomików po 40 fen. — Każda
serja tworzy zaokrągloną całość ztąd też przy zaniechaniu abona-
mentu nie posiada nikt dzieł ułamkowych. **Podział materii zu-
pełnie nowy, przeze mnie unikano wszelkich rozdrobień, co dla
odbiorców bardzo jest korzystne. Treść wszystkich seryi szeregowo
naprzód będzie ogłoszona. Serye mające być wydawane można na
życzenie nabywać oddzielnie, nawet pięknie oprawne. Odbierając
je zaraz i abonując stale znaczące ulżenie w abonamencie.**

Co tydzień wychodzi tomik, jednakowoż można je dowoli od-
bierać. — Każda serja serya pojedynczo zakupić. Prospekty,
broшуry z recenzjami i sprawozdaniami (Bericht über die Biblio-
thek der Kirchenväter II. wyd. 6 ark. druku) i tomiki na okaz
bezpłatnie i franko w wszystkich księgarniach.

Kempen. Księgarnia Józefa Kösel'a
Do nabycia w Poznaniu w księgarni **J. I. Heinego**, Stary Rynek nr. 85. Od 1go października
Plac Wilhelmowski nr. 2. (1219)

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty podług
najnowszej konstrukcyi

FABRYKA
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. Leporowskiego

Poznań, Małe Garbary Nr. 4

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do taskawego obejrzenia w dominiach **Kwilez**,
Samostrzel, **Bolechowo**, **Obra** pod Koźminem, **Splawie** pod Poznaniem, **Sierniki**
pod Rogoźnem, **Będzítőw** pod Łabiszynie i t. d.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie. (936)

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,



Oliwę do maszyn, smarowidło na osie
wszelkie inne przedmioty do gorzelnicy po cenach tanich

Orłowski i Spółka
Poznań ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Wyprawy w gotowej bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyjną za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek. **Dla dam 60 Marek.**

6 małych dobrych koszul,
6 " " kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepekczki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowa-
nych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepeków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
par majtków,
szalik do nosa.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszyc do **eleganckich i pra-
wdziwie francuskich.** (458)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Piótna
w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 27, 3/4 szer. szlask. płótno.	26.— M.
Nr. 30, 3/4 " " " " " " " "	30.— M.
Nr. 45, 6 1/2 " " " " " " " "	26.— M.
Nr. 60, 6 1/2 " " " " " " " "	30.— M.
Nr. 80, 6 1/2 " " " " " " " "	40.— M.
Nr. 100, 6 1/2 " " " " " " " "	55.— M.
Nr. 65, prima, cież e płótno	30.— M.
Nr. 70, " " " " " " " "	32,50 M.
Nr. 80, " " " " " " " "	33,50 M.
Nr. 85, " " " " " " " "	35.— M.
Nr. 90, " " " " " " " "	36,50 M.
Nr. 95, " " " " " " " "	38.— M.
Nr. 100, " " " " " " " "	39,50 M.
Nr. 120, " " " " " " " "	41.— M.
	48.— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (458)
płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w dobrych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,
pika satins, wallis i barchany
w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molliton
białe, kolorowe, psiste i w mieszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele
w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiej bielizny i rzeczy negliżowych
jako to: koronki, tryminy, hafty i t. d.

A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3,
Hôtel du Nord

Instytut agronomiczny uniwersytetu w Lipsku.
Początek półrocznego ustanowiony został na dzień
18 października. Program i plan godzin można u niżej pod-
pisanego nabyć. (1368)

Dyrektor: prof. dr. Blomeyer.

Z powodu że żadnych wojażerów nie wysyłam, wy-
przedaję mój wielki hurtowny (1198)

skład cygar i papierosów
po starych cenach, opuszczając nowe cło i polecam następujące
gatunki:

La flor 1000 szt. 24 mrk., Latona 1000 szt. 39 mrk.,
Trabucos 1000 szt. 28 mrk., Milagro 1000 szt. 45 mrk.,
Noblessa 1000 szt. 33 mrk., Salamanca 1000 szt. 60 mrk.,
Importowane po 75 do 120 marek za 1000.
Papierosy od 6 mrk. do 15 mrk. za 1000 sztuk.

M. Dąbrowski
Poznań, Wrocławska ul. nr. 21.

**Import i eksport
kawy i herbaty.**

Prawdziwa arabska Mocca m. 15,85, złota kawa z Jawy m. 14,50,
złota z Jawy m. 12,70, Maracaibo m. 11,20, Campinas m. 10,25,
Santos m. 9,60 w woreczkach poczt. po 9 1/2 funta netto włącznie
z opłatą cła i opakowaniem w najlepszej jakości. Herbatą najno-
wszego sprzętu za funt m. 1,30, - 7,50. (1257)

Hamburg. T. Maksymilian Saenger.
Poszukuje się agenta.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi sobie dać radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych
części tasieemca w kształcie tasieemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladłość twarzy, słabe spożycie, sine pasy
około ocz, schnięcie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość
trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, miłości a nawet omdlenia
przy czemż żołądka, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żo-
łądka i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, niegula-
rny stolec, świeżenie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wresz-
cie klucie i bóleski w kiszczach, bicie serca itp.

Każdego tasieemca usuwa
w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie
pewnego lekarstwa — także listownie. —

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
Mała Rycerska ulica nr. 16.

Szanowny Panie Grünberg w Poznaniu!

Będąc od dłuższego czasu cier-
piącym i nie wiedząc w ogóle co m-
w istocie braknie, wyczytałem w „Ku-
rzyerze Rotterdamskim“, że Pan le-
czyz na podobne cierpienia resp. na
tasieemca. W skutek tego ogłosze-
nia, nadesłany Pański środek skut-
kował moim cierpieniem, gdyż w kró-
tkim czasie zostałem kompletnie
z wielkiego tasieemca zwolnio-
ny, jestem teraz zdrow jak ryba,
i wszystkim na podobne cierpienia
mogę śmiało i rzetelnie Pana polecić
a jestem mocno przekonany, że zdro-
wie dobre napowrót odzyskają.

Z szacunkiem
Vander Burg.
Rotterdam, Weste Wagenstraat 8.

Za 1 markę otrzyma się jeden
męzki albo damski łańcuszek z
prawdziwego amerykańskiego chróstr
który się nigdy nie zmienia.

Każda osoba zaś, która łańcuszek
taki kupi, otrzyma jako podarek
puszkę zawierającą 8 kosztownych
przedmiotów:

- 1, pośrebrzany napastrzek
- 2, parę guzików do mankiet
- 3, parę zausznicek
- 4, spilka do krawatu
- 5, etui do spilek
- 6, pierścionek z kamieniem
- 7, kolia
- 8, piękny krzyżek albo medalion.

B. Zielonacki
(1380) Berlin, Fischerstrasse 15.

Magazyn mebli!

Polecam Szanownej Publicznosci rozmaitego gatunku mebliszych
snego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim dorborze jako e, wla-
napy, garnitury, lustra rozmaitej wielkości i krzesła po cenach najtatez ka-

W. Szkaradkiewicz.
mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

W. SZULC
zegarmistrz w Bazarze
poleca swój bogato ukompletowany
skład zegarków remont. złotych i srebrnych
damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich. Regulatorów w najpie-
kniejszych deseniach i rzeźbie, budzików i zegarów wachadło-
wych paryżskich, jako też wszelkiego kształtu zegarów selen-
nych, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i pod
gwarancją. Oprócz tych poleca dla Aeronomów zegarki ni-
klowe Remont. tancie, dobre i trwałe. (1035)

Zegarki chodzące bez jakiegokolwiek nakręcania i Re-
mont. z jasniejącymi w ciemności tarczami są znowu w za-
pasie. Wszelkie reperacje zegarków kieszonkowych, seleny-
nych i stołowych uskuteczniają się w krótkim czasie i po przystę-
pnych cenach.

Kufierki podróżne
z zamkami bezpieczeństwa

począwszy od najwyczejajniejszych w cenie 1,25 m. aż do największych
najwykwintniejszych i najmocniejszych, oraz wszelkie inne artykuły sio-
dlarskie w zakres ten wchodzące poleca (1264)

Bazar podróży Conrada
przy ul. Wrocławskiej nr. 31.

Soki owocowe
tegoreczne poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

**Rzeczywista
wyprzedaż**

Z powodu zwinięcia mego
otwartego interesu sprzedaję
lustra w wszystkich wielkościach
i kształtach złoczone, czarne i
starożytnie, konsolle, postumenty
itp. (1314)

E. Schlicht
fabrykant ram złożonych
ul. Wodna 11.

R. M. Koczorowski.
Ul. Teatralna. 5.
rekomendować może nauczycieli
muzykalnych, nauczycielki mu-
zykalne, bony muzykalne, bony
frelbrowskie Polki i Niemki.

HANDEL E. MIKOŁAJCZAK
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 12
poleca po nader umiarkowanych cenach

rozmaite towary łokciowe i krótkie
a mianowicie

**Aksamit jedwabny,
Velwet na obsady i trzewiki,
Jedwab pod tużurki czarny,
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia,
Płótna żaglowe, (947)
Płótna półbielone,
Szyrtyngi i różne kitaje,
Plusze kolorowe do obicia dorózek,
Gaza pod suknie**
t. p. artykuły jako i rozmaite

Dreliszki na eleganckie ubrania męzkie.

Pomieszkanie
na 2gim piętrze 4 pokoje i kuchnia od 1go paździer-
nika za 900 mrk. do wynajęcia. (1332)

Grand Hotel de France.

**Magazyn garderoby męzkiej
A. Kromolickiego**
Poznań, ulica Jezuicka 12.

poleca Szanownej Publicznosci na porę te-
razniejszą swój bogato zaopatrzony i dobrze
asortowany skład towarów modnych z reno-
mowanych fabryk w wszelkich wyborach;
również gotowe ubrania z eleganckich i
trwałych materii francuskich, angielskich,
niemieckich Zamówienia uskutecznia się
gustownie podług najnowszych żurnali po
cenach najumiarkowańszych w jak naj-
prędzym czasie, zarezając za rzetelną i skóra usługę każdego czasu.

N. B. Zamówienia zaś zamiejscowe wysyłam każdego czasu dobrze
opakowane i franko. (1076)

Wina czerwone z Bordeaux
butelka od 1,25 fen., do 4 mrk. — oraz **bardzo stary**
Chablis po 4,50 mrk. poleca handel win hurtowny (1369)

Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

**Lekcyi
języka francuskiego**
oraz innych przedmiotów nau-
kowych udziela na żądanie w
zakładach żeńskich lub u siebie
w domu (1372)

Antonina Biedermann
Małe Garbary nr. 11, II piętro.

Melonów
nie zbyt dojrzałych (jeszcze
twardych) 150 do 200 funtów
kupuje cukiernia (1374)

Ant. Pfitznera
i oznań, Stary Rynek.

Używany doskonale
krótki fortepian
(Irmlera) i dobrze utrzymany
machoniony fortepian ma na
sprzedaż (1380)

C. Eeke
ulica Bismarkowska. 7.

Ottony
karmelki z ziółkami na kaszel
skuteczne, paczka po 35 fen.
karmelki słodowe, funt po 80
fen. wszelkie inne karmelki, cu-
kry, pomadki w pudełkach po-
leca cukiernia (1318)

Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Kilka panienek
przyjąć jeszcze mogą na stancya.
Obok ścisłego dozoru zapewnić
im mogę pomoc w naukach,
konwersacya w językach obcych,
a na żądanie i muzykę, za cenę
przystępną. (1373)

Otylia Gutzmann
ulica Wodna nr. 22.

Klatka
dla kanarków lub innych ptaków
śpiewających, z 6ma przegrodami,
z 3ch stron szczerlinie zamknięta, zie-
lono i biał, malowana, jest do naby-
cia. Gdzież wskaże **St. Kitka**, in-
trogator, św. Marcju nr. 5.

OGRODNIK
Polak, żonaty z młodą familią, w mło-
dym wieku, który się uczył we wię-
kszych ogrodach i pracował w Ber-
linie, posiadając dobre świadectwa,
poszukuje miejsca od 1 października
rb., gotów jest także na żądanie
w razie potrzeby i inną usługę się
zajęć Łaskawe zgłoszenia przy-
mnie **ogrodnik Rosenberg** w
Czerwonejwsi pod Krzywimem.

MEBLOWANY POKÓJ
jest tanio do wynajęcia
przy ulicy Półwiejskiej
nr. 17, I piętro.

Drugie piętro pomieszka-
nia o 5ciu pokojach od 1go
października do wynajęcia,
J. N. Leitgeber.